

**Jędrzej Chumiński**

Akademia Ekonomiczna we Wrocławiu

## **DZIAŁANIA ZBIOROWE W PERSPEKTYWIE PRZEDTRANSFORMACYJNEJ**

### **1. Wstęp**

W 1990 r. książd profesor Józef Tischner, próbując zdiagnozować źródła zaskakującego sukcesu wyborczego Stanisława Tymińskiego, przywołał określenie Aleksandra Zinowiewa – *homo sovieticus*<sup>1</sup> (Zinowiew 1984; *Dzieje Polski...* 1999, s. 812; *Leksykon politologii...* 1999, s. 166; Miszałska 1998, s. 71-78). „Człowiek sowiecki” to „zniewolony przez system komunistyczny klient komunizmu”, pozbawiona „wymiaru wertykalnego egzystencji ludzkiej [...] istota jednowymiarowa”. Książd profesor nie stygmatyzował tym określeniem żadnej konkretnej grupy społecznej, zwracał raczej uwagę, że wszyscy w jakiejś mierze jesteśmy nosicielami cech „sowczłka”. Pytał przy tym retorycznie: „czy można płynąć przez rzekę i nie zamoczyć się?” (Tischner 1992, s. 125, 165).

Z opinią Tischnera współbrzmia wyniki badań socjologicznych. Dość powszechne wśród polskich uczonych jest przekonanie, że przyczyn powodzenia polskiej transformacji, ale również źródeł jej dotychczasowych problemów, należy szukać głównie w sferze „mentalno-świadomościowej”, jak bowiem twierdzi Janusz Reykowski (1993, s. 41, 44), „zachodzi poważna sprzeczność między stanem świadomości społecznej, a także kierunkiem zmian, jakie się w niej dokonują, a

---

<sup>1</sup> 25 listopada 1990 r. w pierwszej turze powszechnych wyborów prezydenckich nikomu nie znany wcześniej emigrant z Kanady Stanisław Tymiński pokonał urzędującego wówczas premiera Tadeusza Mazowieckiego, uzyskując 23,1% głosów, w drugiej zaś turze – 26%. Określenie *homo sovieticus* wprowadził do literatury zajmującej się problematyką totalitaryzmu pisarz rosyjski Aleksander Zinowiew w swojej książce pod takim właśnie tytułem, opublikowanej w 1970 r.

kierunkiem przemian systemowych”<sup>2</sup>. Różni autorzy piszą m.in. o „syndromie cywilizacji niekompetencji”, przekonaniach i postawach „lewicowo-kolektywistycznych”, syndromie „obniżonego morale”, „wyuczonych bezradności”, „pragmatyzacji świadomości” typu „obronno-rewindykacyjnego”, „socjalistycznych residuach”, „próbie życia w socjalizmie po jego obaleniu”, „socjalistycznej podświadomości”, „komunizmie wewnętrznym”, który trwa mimo pozbycia się „komunizmu zewnętrznego”, deficycie „kapitału modernizacyjnego”, mentalności „bierno-produktywno-antyindywidualistycznej” itd. (Miszańska 1996, s. 7-47). Problem spuścizny po komunizmie stał się także przedmiotem refleksji uczonych w innych krajach. Niektórzy badacze zachodni skłonni są widzieć w nim poważne źródło zagrożenia bezpieczeństwa europejskiego – jak pisze John Gray – „ponownej balkanizacji Europy Południowo-Wschodniej”. Autor ten, odnosząc swoje uwagi do wszystkich krajów postkomunistycznych, twierdzi, że „odrzućcie przez postsowieckie ludy uniwersalistycznych instytucji, które najprawdopodobniej ukształtowały *homo sovieticus*, nie oznacza jednoczesnego uzyskania przez nie zachodniej, liberalnej samoświadomości. Nie oznacza, że zaczęli postrzegać siebie jako ludzi posiadających prawa uniwersalne czy też sprzedających i kupujących na globalnym rynku”. Jego zdaniem, konieczne jest ustanowienie, ze względu na brak dojrzałości społecznej połączonej z problemami w zaadaptowaniu rozwiązań instytucjonalnych liberalnych demokracji zachodnioeuropejskich, „hobbesowskiego pokonania”, którego egzekutorem będzie silne państwo (Gray 1997, s. 261-262).

Związek między dziedzictwem psychologicznym systemów totalitarnych<sup>3</sup>

<sup>2</sup> Reykowski, próbując określić możliwe scenariusze przyszłej sytuacji, jako jeden z nich wymienił »scenariusz „wykolejenia reform”: napięcia i konflikty wokół reform doprowadzą do ich wykolejenia, a tym samym do stanu przewlekłego chaosu i endemicznego zacofania«.

<sup>3</sup> Autor ma świadomość trudności ze zdefiniowaniem terminu totalitaryzm (wyrazem tego są próby zastąpienia go innymi określeniami, np. „niedoskonały monizm”, „społeczeństwo organizacyjne”, „społeczeństwo administrowane”), jest on bowiem silnie nacechowany politycznie. Kontrowersje dotyczą jednak nie tyle cech konstytutywnych systemu totalitarnego – w latach pięćdziesiątych osiągnięto w tej dziedzinie pewien consensus między przedstawicielami różnych dyscyplin nauki i kierunków ideowych – ile przede wszystkim periodyzacji oraz zasadności zaliczania niektórych krajów do kręgu państw, w których on istniał. Spór koncentruje się na problemie, kiedy można mówić o początku systemu totalitarnego, a zwłaszcza kiedy rozpoczyna się proces jego rozkładu. Wśród polskich uczonych istnieje zgoda, że panujący w naszym kraju w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych stalinizm odpowiada modelowym cechom „totalitarnego syndromu”. W pełni realizowane były wówczas nie tylko zasady określające sposób funkcjonowania władzy (należały do nich według Carla Friedricha i Zbigniewa Brzezińskiego: oficjalna ideologia, masowa partia kierowana przez wodza, kontrola nad bronią, komunikacją społeczną i gospodarką oraz terror), ale także jego „ideokratyczny” charakter, polegający na próbie zniewolenia ludzi „od wewnątrz”. Nawiązujemy w ten sposób do diagnozy tego zjawiska prezentowanej przez takich badaczy i myślicieli jak Hannah Arendt, Karl Popper, Georg Orwell, Franz Neuman, a na gruncie polskim Czesław Miłosz. Odzwierciedleniem dyskusji, dotyczącej zasadności używania terminu „totalitaryzm” w odniesieniu do całych dziejów PRL, jest książka Brzezińskiego opublikowana w 1989 r., w której to książce wyróżnił on oprócz fazy

a obecnymi postawami i zachowaniami społecznymi<sup>4</sup> (*Robotnicy „84-85”... 1990*, s. 13-14) raczej zatem nie budzi wątpliwości (choć można się zastanawiać, czy przypisywanie tak wielkiego znaczenia kwestiom świadomości nie wynika z perspektywy badawczej przyjmowanej przez większość socjologów)<sup>5</sup>. Jest to jednak wniosek z kategorii „prawd oczywistych”. Leibnizowską zasadę kontynuacji, której wyrazem jest słynna formuła, że „teraźniejszość jest brzemienne przyszłością” (Topolski 1998b, s. 106), można bowiem bez większego ryzyka błędu sparafrazować, twierdząc, że teraźniejszość zawsze jest poczęta w przeszłości. Wydaje się jednak, że byłoby poważnym uproszczeniem gdybyśmy przypisali doświadczeniu komunistycznemu rolę czynnika najważniejszego czy tym bardziej jedyne w kształtowaniu ludzkiej osobowości, określaniu postaw i zachowań społecznych. Łatwo tu bowiem popaść w swoisty determinizm i paradoksalnie przyjąć punkt widzenia bolszewickich ideologów, którzy wieszcząc nadejście nowej ery, sądzili, że w nowych warunkach społecznych powstanie również „nowy” typ „człowieka komunistycznego” (Scruton 2002, s. 244-245). W skrajnej postaci tezy te zostały sformułowane przez radzieckiego biologa Trofima Łysenkę, stając się na kilkanaście lat aksjomatami obowiązującymi w nauce radzieckiej (Kołakowski 2001, s. 164)<sup>6</sup>.

Nawet w wyjątkowo niekorzystnych okolicznościach, a takimi z pewnością były warunki istniejące w systemach totalitarnych, możliwa jest podmiotowa wolność człowieka. Każdy system, konformizując ludzi, pozostawia jednak bowiem, jak twierdzi Hanna Świda-Ziemia, pewne »możliwości indywidualnej autokreacji w

„komunistycznego totalitaryzmu” trzy stadia odwrotu od niego: autorytaryzm komunistyczny, autorytaryzm postkomunistyczny, pluralizm postkomunistyczny. Według tej typologii Polska pod rządami gen. Wojciecha Jaruzelskiego znajdowała się w fazie przejścia od autorytaryzmu komunistycznego do autorytaryzmu postkomunistycznego. Mimo to zasadne wydaje się posługiwanie terminem „totalitaryzm”, choćby w takim ujęciu jak zaproponował to Christoph Klessmann, który uznał użyteczność tego pojęcia jako weberowskiego „typu idealnego”. Różne aspekty dyskusji, toczącej się w nauce polskiej, a dotyczącej zasygnalizowanej problematyki, przedstawiła w syntetycznej formie A. Magierska (1995). Patrz także: (Brzeziński 1990, s. 266-267; Klessmann 1999, s. 324; Arendt 1993; Miłosz 1989; *Spółczesność posttotalitarne...* 1991; *Zmierzch socjalizmu...* 1994; Walicki 1993; Świda-Ziemia 1997; Heller 1989; Kenney 1997; Kołakowski 2001).

<sup>4</sup> Stosunek jednostki do różnych zagadnień determinowany jest przez trzy elementy: system wartości, postawy (na które składają się następujące czynniki: opis i diagnoza własnej sytuacji życiowej, wyjaśnienie, czyli postrzeganie przyczyn tego stanu rzeczy, prognoza i ocena własnego położenia na przyszłość) oraz zachowania. Te ostatnie warunkowane są wieloma czynnikami, niezależnymi od grup działających, systemu wartości, postaw wobec rzeczywistości.

<sup>5</sup> Znamienny jest spór, do którego doszło podczas konferencji naukowej zorganizowanej w 2003 r. z inicjatywy prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego. Piotr Sztompka, próbując zdiagnozować przyczyny trudności polskiej transformacji, kładł główny nacisk na uwarunkowania mentalne będące dziedzictwem „traumy komunizmu”, Jadwiga Staniszkis zaś podkreślała przyczyny strukturalne występujących trudności.

<sup>6</sup> Łysenko twierdził, że „organizmy przyswajają sobie, w toku indywidualnego życia, warunki środowiskowe i czynią z nich swoje własne cechy, które mogą być przekazywane potomstwu (to zaś z kolei może te cechy stracić lub nabyć nowe, dziedziczne, zależne od zewnętrznych czynników)”.

każdym momencie „dziania się”. Zarówno wybór ról jak i charakter autokreacji zależy od indywidualnego podmiotowego wyboru» (Świda-Ziemia 1997, s. 18-19). W niniejszym artykule spróbujemy ustalić związek, jaki istnieje między różnymi modelami ładu społecznego<sup>7</sup> (Ossowski 2001, s. 51-81; Klimczak 2001, s. 12; Olechnicki i in. 1998, s. 117) a formami aktywności zbiorowej<sup>8</sup> (Sztompka 2002, s. 149-176). Ważne jest zwłaszcza zbadanie, czy w warunkach ładu monocentrycznego społeczeństwo ma w ogóle, a jeżeli tak, to w jakim zakresie i w jakich formach, możliwość podejmowania działań zbiorowych. Konieczne jest również przesłedzenie, jak te działania różnicują się w zależności od cech biospołecznych i norm aksjologicznych różnych grup społecznych, a także jakie były ich ekonomiczne i polityczne konsekwencje. Analizowane kwestie spróbujemy odnieść głównie do historii Polski Ludowej, przy czym skoncentrujemy się zwłaszcza na postawach i zachowaniach polskich robotników przemysłowych. Ich rola w destrukcji systemu totalitarnego jest niekwestionowana, była to bowiem jedyna grupa społeczna, która miała możliwość podejmowania na taką skalę działań zbiorowych (Gardawski 1996, s. 49; Paczkowski 2003, s. 130)<sup>9</sup>. Jest swoistym paradoksem historii, że „grabarzem” PRL-u okazało się być środowisko, w którego imieniu przez blisko pół wieku rządy sprawowała partia komunistyczna (Gilejko 1995, s. 18)<sup>10</sup>.

<sup>7</sup> Termin „ład społeczny” jest polisemiczny. Według założeń funkcjonalizmu oznacza on układ społeczny, w którym większość lub wszystkie działające wewnątrz niego siły znajdują się w stanie równowagi, ewentualnie zmierzają do owego *equilibrium*. Przedmiotem naszego zainteresowania jest rzeczywistość społeczna w Polsce przed 1989 r., którą to rzeczywistość ze względu na dysfunkcjonalność systemu trudno definiować w kategoriach ładu. Terminem tym posługujemy się jednak ze względu na używanie go przez Stanisława Ossowskiego, którego typologia ładów społecznych została wykorzystana w tym artykule.

<sup>8</sup> Piotr Sztompka, biorąc pod uwagę rzeczywisty stopień wspólnoty działań, wyróżnił trzy formy aktywności zbiorowej: działania masowe, zachowania zbiorowe i działania zbiorowe. Z tymi pierwszymi mamy do czynienia wówczas, kiedy wielu ludzi, w tym samym czasie, ale osobno i dla indywidualnych celów, podejmuje podobne działania, które ze względu na masowość uzyskują znaczenie ogólnospołeczne. Te drugie charakteryzują się dodatkowo przestrzenną bliskością jednostek, co prowadzi do modyfikacji zachowania każdej z nich w kierunku opisywanym przez „psychologię tłumu”. I wreszcie działania zbiorowe, które przebiegają nie tylko „równolegle” i „obok siebie”, ale również zdefiniowany jest cel ich działania, strategia postępowania, podział funkcji między uczestnikami i koordynacja różnych zadań; następuje spontaniczne wyłonienie przywódcy. W realizacji działań zbiorowych niezbędna jest większa doza racjonalności, myślenia strategicznego i planowanie zadań. Specyficzną formą działań zbiorowych są ruchy społeczne.

<sup>9</sup> Andrzej Paczkowski zwrócił uwagę, że zbiorowe akty sprzeciwu wyrażali w różnych okresach PRL także chłopci, młodzież, przedstawiciele inteligencji i wierni. Tym niemniej, jak podkreślił, „zdecydowanie najczęściej stan niezadowolonych wyrażający się w działaniach zbiorowych występował wśród robotników. I to nie tylko w formach najbardziej spektakularnych (rewolty)”.

<sup>10</sup> Jeszcze w 1986 r. na X zjeździe (przedostatnim przed rozwiązaniem) Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej deklarowano w oficjalnych dokumentach, że „partia wyraża przede wszystkim

## 2. Ład społeczny a typy zachowania zbiorowego

Problem, w jakim stopniu reguły ładu społecznego kształtują cechy osobowości jednostek (i zwrócić się kształtowane przez działania ludzi), należy do fundamentalnych zagadnień nauk społecznych (Tillmann 1996, s. 33-37). Wydaje się jednak, że kwestie te są w istocie nierozstrzygalne i to nawet po spełnieniu sformułowanego przed laty przez Fernanda Braudela (1999, s. 95) postulatu stworzenia „wspólnego rynku nauk o człowieku”. W zależności bowiem od przyjętych założeń ontologicznych w naukach społecznych koegzystują różne paradygmaty<sup>11</sup>, a formułowane twierdzenia są zazwyczaj teorematami przyjętych założeń (Szacki 2002, s. 6-7). Upraszczając (bo w skrajnej postaci stanowiska te formułowane są tylko sporadycznie), kontrowersje można zredukować do sporu o „plastyczność” natury ludzkiej – w jakim stopniu warunki „tworzą” człowieka (co *eo ipso* oznacza, że natura ludzka jest epifenomenem ładu społecznego), w jakim zaś jest ona niezmienna (co powoduje konieczność przystosowania organizacji życia społecznego do wymogów ludzkiej natury).

Za prefigurację sporu można uznać zakwestionowanie przez żyjącego na przełomie XVII i XVIII w. neapolitańskiego profesora retoryki Giambattiste Vico kartezyjskiej wizji, w której niezmienna natura ludzka współdziała w realizacji procesu dziejowego postępującego zgodnie z prawami natury wiodącymi świat ku stałemu postępowi (Topolski 1998b, s. 107). Jak twierdzi Isaiah Berlin, znawca twórczości Vico, był on „przypuszczalnie pierwszym myślicielem, który wyraźnie sformułował tezę, że nie istnieje uniwersalna, niezmienna ludzka natura; ożywił starożytną doktrynę, zgodnie z którą ludzie w pełni rozumieją tylko to, co sami stworzyli, i posłużył się nią w rewolucyjny sposób, stosując ją do historii” (Berlin 2002, s. 33; Szacki 2002, s. 73). Stał się on w ten sposób prekursorem historyzmu. Taka wizja rzeczywistości społecznej znalazła licznych naśladowców, zwłaszcza wśród dziewiętnastowiecznych konserwatystów, dla których człowiek „żyje zawsze w społeczeństwie, dzięki społeczeństwu i dla społeczeństwa”. Konsekwencją było zakwestionowanie przez niektórych z nich w ogóle pojęcia „natury ludzkiej”, jak twierdził bowiem francuski filozof Joseph de Maistre, „nie ma ludzi na świecie. Widziałem w życiu Francuzów, Włochów, Rosjan [...] Wiem nawet dzięki Monteskiuszowi, że można być Persem. Co do człowieka jednak oświadczam, że nie spotkałem go nigdy; jeżeli istnieje, to ja o nim nic nie wiem” (cyt. za (Szacki 2002, s. 140-141)). W XIX i XX w. ukształtował się, zdaniem Francisca Fukuyamy, „standardowy model nauk społecznych”, opierający się na przekonaniu, że „biolo-

---

polityczne i społeczne interesy klasy robotniczej. Klasa robotnicza jest głównym oparciem socjalizmu w Polsce”.

<sup>11</sup> Nauki społeczne, jak ujął to George Ritzer w odniesieniu do socjologii, są „naukami wieloparadygmatycznymi”. Oznacza to współwystępowanie różnych punktów widzenia, teorii, założeń metodologicznych, stosowanych narzędzi badawczych.

gia rządzi jedynie ciałem, umysł zaś, będący źródłem kultury, wartości i norm, pozostaje w zupełnie innym kręgu". W tym ujęciu umysł człowieka traktowany jest jako swoista *tabula rasa* – podatna na impulsy z zewnątrz czysta karta, zapisywana stopniowo w wyniku zdobywanych doświadczeń. Popularne były zwłaszcza wyjaśnienia inspirowane filozofią Johna Locke'a. W jej duchu swoje teorie formułowali bowiem behawioryści czy zwolennicy symbolicznego interakcjonizmu. Ciekawym wątkiem jest spór o źródła reguł, według których ludzie działają. Ekonomiści skłonni są je widzieć jako efekt racjonalnych wyborów i negocjacji między jednostkami, socjologowie zaś i antropolodzy – jako efekt socjalizacji. Ci pierwsi bowiem zajmują się wolnością wyboru, ci drudzy zaś – jej ograniczeniami (Fukuyama 2000, s. 140, 145; Morawski 2001, s. 24-34).

Na drugim biegunie znajdowali się m.in. tacy myśliciele jak Hobbes, Hume, Helwecjusz czy Bentham, którzy, zdaniem Jerzego Szackiego (2002, s. 321), przypisując człowiekowi „jako takiemu trwałe dyspozycje psychiczne, które w ostatecznym rachunku miałyby tłumaczyć zarówno postępowanie poszczególnych jednostek, jak i działania zbiorowe”, stali się prekursorami psychologizmu. Daleki od radykalizmu w tej materii, próbujący budować pomost między „dedukcjonizmem” tradycyjnych koncepcji natury ludzkiej a „indukcyjnymi” koncepcjami historycznymi, John Stuart Mill twierdził jednak, że „prawa dotyczące zjawisk społecznych są i mogą być tylko prawami działań i uczuć, jakich doznają istoty ludzkie, połączone razem w stanie społecznym. Ale ludzie w stanie społecznym są nadal ludźmi; ich działania i uczucia posłuszne są prawom indywidualnej natury ludzkiej” (Szacki 2002, s. 267-268). Psychologizm znalazł licznych zwolenników, by wymienić tylko twórcę instynktywizmu Williama McDougalla czy Gabriela Tarde'a, autora teorii naśladownictwa. Kres wyjaśnianiu psychologizmem paradoksalnie położyła sama psychologia. Zyskujący popularność na początku XX w. behawioryzm przesunął zainteresowania badaczy z tego, jaka jest natura ludzka (której przypisywano znikome znaczenie), na problem, co ludzie robią i jaki jest wpływ społeczeństwa na ludzkie życie psychiczne. Pytania te stały się domeną psychologii społecznej. W ostatnich latach ze względu na postęp nauk biologicznych pewną popularność zyskują teorie poszukujące źródeł natury ludzkiej w uwarunkowaniach genetycznych. Twórca socjobiologii Edward Wilson twierdzi, że wzory zachowań ludzkich są nie tyle „konstruowane społecznie”, co raczej wynikają z zakodowania w materiale genetycznym. Ewolucja, zmiana społeczna są w tym ujęciu konsekwencjami zmian genetycznych (Sztompka 2002, s. 506-507). W tym kierunku zmierzają także poszukiwania wspomnianego wyżej Fukuyamy (2000, s. 145-156).

Próbą kompromisu między tymi stanowiskami było dokonane przez Emanuela Kanta „rozszerzenie” istoty ludzkiej na *homo phaenomenon* i *homo noumenon* (stało się ono załącznikiem podziału nauk na *Naturwissenschaften* i *Geisteswissenschaften*). Ten pierwszy, zdaniem filozofa z Królewca, jest częścią przyrody,

ten drugi zaś „sytuuje się” jak gdyby ponad nią. Człowiek ani w swoich działaniach, ani w swoim postrzeganiu świata nie jest całkowicie zdeterminowany przez zewnętrzne okoliczności, jest bowiem nosicielem imperatywu kategorycznego lokującego go „w królestwie wolności, a nie przyrodniczej konieczności” (Szacki 2002, s. 122-123).

Z odmiennej perspektywy – i wychodząc z odmiennych przesłanek (ale dochodząc do podobnych wniosków) – problem „wpływu psychiki na społeczeństwo i społeczeństwa na psychikę” podjęli Sigmund Freud i Emil Durkheim. Ojciec psychoanalizy, uznając niezmiennność ludzkich instynktów łączących go ze światem przyrody, uznał, że są one w „imię zachowania człowieka jako gatunku” powściągane przez kulturę, która, jak głosił tytuł jednej z jego książek, była z tego powodu „źródłem cierpienia”. Dla Durkheima człowiek odznaczał się swoistą dwoistością (*homo duplex*). Był rozdarty między „duszę i ciało, zmysły i rozum, instynkt i świadomość”. „Zwierzęca” natura człowieka była, zdaniem Durkheima, stopniowo okiełznywana przez normy społeczne, w których tworzeniu szczególną rolę odgrywała religia (Freud 1992, s. 6; Szacki 2002, s. 341, 377, 589). Oryginalny sposób rozwiązania dylematu natury ludzkiej przedstawił Ferdinand Tönnies, wyodrębniając dwa rodzaje woli: wolę organiczną (*Wesenwille*), „płynącą z nietkniętej przez refleksje głębi ludzkiej psychiki”, i wolę arbitralną (*Kürwille*), „którą poprzedza namysł i kalkulacja” (Szacki 2002, s. 443; Tönnies 1988, s. 123-124).

W ostatnich latach dyskusja, w jakiej mierze jednostka jest prostą „odbitką” społecznej „kliszy”, w jakiej zaś jest autonomicznym podmiotem dokonującym względnie wolnego wyboru spośród możliwości stwarzanych jej przez społeczeństwo, uległa intensyfikacji. Zdaniem Szackiego (2002, s. 882, 895), dychotomia: wolne działania jednostek – społeczny przymus (by użyć określenia Anthony'ego Giddensa, *agency-structure*), stała się jednym z najważniejszych problemów współczesnej teorii socjologii. Oryginalną i zyskującą na popularności propozycję teoretyczną rozwiązania zarysowanego dylematu przedstawił francuski socjolog Pierre Bourdieu. Kluczowym pojęciem jego koncepcji jest, używany już przez Arystotelesa i Tomasza z Akwinu, ale również przez Durkheima i Maksa Webera, a zwłaszcza przez Norberta Eliasa, termin *habitus*. Bourdieu definiuje go jako „społecznie ustanowioną naturę”, tj. system wzajemnie ze sobą powiązanych psychicznych oraz biologicznych nastawień (dyspozycji) wraz z nieświadomymi schematami poznawczymi, myślowymi i schematami działania<sup>12</sup>. Każda jednostka

<sup>12</sup> W jednej ze swoich prac Bourdieu pisał: „Między systemem prawidłowości obiektywnych a systemem bezpośrednio obserwowalnych działań lokuje się zawsze czynnik pośredniczący, którym jest właśnie *habitus* [...]. Tak więc *habitus* klasowy, rozumiany jako system organicznych lub psychicznych dyspozycji i nieświadomych schematów myślowych, spstrzeżeń i działań, stanowi właśnie czynnik sprawiający, że osoby, działające w poczuciu mocno ugruntowanego złudzenia twórczości, nieprzewidywalnej, oryginalnej i swobodnej improwizacji, mogą jednak produkować myśli, postrzeżenia i akty zachowania zgodne z obiektywną prawidłowością. Dzieje się tak, gdyż sam *habi-*

w zależności od swoich indywidualnych losów posiada własny *habitus*, determinujący reakcje na impulsy świata zewnętrznego. W swoich wyborach człowiek nie jest jednak całkowicie wolny, ponieważ nabyte (zwłaszcza w młodości i dzieciństwie) dyspozycje ulegają utrwaleniu „niezależnie od świadomości i woli jednostek”. Prawidłowości tej swoistej socjalizacji dały Bourdieu asumpt do sformułowania tezy, że podział społeczeństw na klasy możliwy jest tylko przez wyróżnienie grup o „podobnych pozycjach w przestrzeni społecznej”, „podobnych dyspozycjach”, „podobnych praktykach” – tj. posiadających wspólny *habitus* (Bourdieu i in. 1990, s. 9, 90-94; Dobry 1995, s. 231-233; Olechnicki i in. 1998, s. 31; Szacki 2002, s. 894-899).

W świetle powyższych rozważań pytanie, kim jest *homo sovieticus* jest w istocie pytaniem o istnienie socjalistycznego *habitus*, jak ujął to Sztompka (2002, s. 278-279), „swoistego syndromu kulturowego”. Przy czym może najistotniejsze jest nie to, czy w ogóle społeczeństwa doświadczone traumą komunizmu stały się nosicielami cech „człowieka sowieckiego” (bo to oczywiste), co raczej pytanie, czy to swoiste „skażenie” różnicuje się w zależności od indywidualnego *habitus* jednostek, a zwłaszcza, w jakiej mierze wpływało ono na postawy i zachowania ludzi, zarówno przed 1989 r., jak i w nowych już warunkach ustrojowych.

Dobrym punktem wyjścia do analizy tej problematyki jest opublikowany przed ponad czterdziestu laty artykuł Ossowskiego „Koncepcje ładu społecznego i typy przewidywań” (Ossowski 2001). Mimo upływu wielu lat i uwarunkowań politycznych, które uniemożliwiały autorowi pełną swobodę wypowiedzi, jego uwagi zachowały sporo aktualności. Ossowski, idąc śladem wielu badaczy społecznych, wyróżnił idealne typy ładu społecznego i przypisał im określone modele zachowania zbiorowego (Braudel 1999, s. 289). Metaforycznie działania ludzi przedstawił on jako „tradycyjny zbiorowy taniec plemienny wykonywany bez wodzireja”, „wielkomijski dancing – gdzie poszczególne pary tańczą, każda po swojemu” i wreszcie jako „musztrę na dziedzińcu koszarowym”.

Pierwszy typ zachowania zbiorowego jest charakterystyczny dla ładu społecznego, określonego przez Ossowskiego mianem „przedstawień zbiorowych”, odpowiadają mu bowiem zachowania wyznaczone „wspólnością wzorów i norm utrwalonych w psychicznych dyspozycjach osobników”. Jest to ład charakterystyczny dla społeczeństw „pierwotnych”, choć niektóre jego cechy można także odnaleźć w państwach współczesnych. Pogłębioną analizę takich społeczeństw przedstawił w swojej książce *Mysł nieoswojona* Claude Levi-Strauss (1969). Krytyczny komentator jego badań Jerzy Topolski zwrócił uwagę, że konstатовana przez niego cecha myśli nieoswojonej „pozaczasowość” powoduje, iż działania człowieka pierwotnego są „zniewolone” przez zdogmatyzowane struktury myślowe – człowiek nie



działa, by zmieniać otaczającą go rzeczywistość, lecz by utrzymać system, w którym egzystuje (Topolski 1998b, s. 27). W istocie są to ludy „bez historii”, nazywane przez Levi-Straussa „zimnymi”, ludy, które chcą »z nie docenianą przez nas zręcznością, utrwalić jak tylko się da, stany, które uważają za „pierwsze” w swym rozwoju« (Levi-Strauss 1969, s. 351-352). Skutkiem swoistego ignorowania historii jest „skostnienie i bezruch”, a w konsekwencji – zacofanie. Topolski, idąc śladem badań Webera, wskazuje na rolę wielkich religii Wschodu, buddyzmu i hinduizmu, w kształtowaniu postaw pasywnych (Topolski 1998b, s. 157-161). Ten typ społeczeństw stanowił także kontrpunkt dla licznych, nie tylko dziewiętnastowiecznych uczonych, którzy kreślili model idealnego społeczeństwa, próbując, jak twierdzi Alvin Gouldner, znaleźć „trzecią drogę” między „atomizacją konkurencyjnego społeczeństwa rynkowego” a „egzystencją podporządkowaną państwu” (Kumar 1997, s. 301). Claude Henri de Saint-Simon wyróżnił dwie formy organizacji życia społecznego: militarną i industrialną, Alexis de Tocqueville dwa typy społeczeństwa: arystokratyczne i demokratyczne, dla Karola Marksa społeczeństwa były pochodną łańcucha rozwojowego, Auguste Comte powiązał rozwój społeczny z trzema fazami: epoką teologiczną, metafizyczną i pozytywną, Herbert Spencer wyodrębnił społeczeństwo: militarne i industrialne, dla Durkheima kryterium podziału był dominujący w społeczeństwie typ solidarności: mechaniczny (w społeczeństwach tradycyjnych zwanych przez niego segmentowymi) i organiczny (w społeczeństwach przemysłowych). Szczególnie znaczenie miało rozróżnienie poczynione przez Tönniesa między wspólnotą (*Gemeinschaft*) a stowarzyszeniem (*Gesellschaft*), które było jednak czymś więcej niż tylko kolejną wersją zarysowanej dyskusji o różnicach między społeczeństwem tradycyjnym i nowoczesnym. Ostatnią wielką wariacją na ten temat był – inspirowany filozofią Henri Bergsona – podział Poppersa na społeczeństwa otwarte i zamknięte.

Drugi typ ładu społecznego to ład policentryczny, któremu odpowiada zachowanie zbiorowe oparte na wzajemnym oddziaływaniu różnych ośrodków decyzyjnych, indywidualnych lub grupowych. Odzwierciedleniem tego modelu jest system demokratyczny, którego filarami są pluralizm, parlamentaryzm, wolność osobista i gospodarka rynkowa. Zapewnia on różnym grupom społecznym możliwość prezentowania swoich interesów oraz istnienie konkurencyjnych elit (Gilejko 2002, s. 28). Tylko w tym modelu możliwe jest szerokie spektrum działań ludzkich. Ossowski wyróżnił trzy rodzaje relacji zachodzących między członkami zbiorowości. Pierwszy to „zachowania względem siebie niezależne”, tj. takie, kiedy jednostki i grupy nie zamierzają „wpływać na decyzje i zachowania się innych, nie usiłują im pomagać ani przeszkadzać”. Druga kategoria wzajemnych stosunków to współzawodnictwo lub walka (w aspekcie ekonomicznym realizowane na rynku, w przypadku władzy forum konkurencji jest „arena”, natomiast „estrada” jest miejscem zmagania o prestiż społeczny). I wreszcie ostatnia kategoria to współdziałanie, które kształtuje się na drodze ustalania wzorów zachowań, wspólnych nawyków,

norm i reguł – co odpowiada procesowi powstawania instytucji społecznych (Morawski 2001, s. 58-60; Klimczak 2001, s. 30-31).

Trzecim typem ładu społecznego, któremu odpowiada militarny typ zachowania zbiorowego, jest ład monocentryczny. Życie społeczne regulowane jest w nim przez centralne decyzje dzięki organizacji czuwającej nad ich przestrzeganiem. Ossowski pisał: „Monocentryczny ład społeczny osiąga najpełniejszą realizację w doskonale zdyscyplinowanych organizacjach militarnych albo biurokratycznych, gdzie istnieje hierarchia ośrodków decyzji i dyspozycji, ale jakakolwiek interferencja decyzji jest w zasadzie całkowicie wyłączona [...]. Tam nawet, gdzie jest pozostawiony margines dla indywidualnych decyzji lub interpretacji otrzymywanych rozkazów, władza nadrzędna może zawsze anulować taką decyzję bądź też – gdy decyzja została już wprowadzona w życie – pociągnąć sprawców do odpowiedzialności”. Celem systemu było osiągnięcie czegoś więcej niż tylko „trupiego posłuszeństwa”, zmierzano bowiem do uczynienia z człowieka „nieugiętego konformisty”. Ideałem było społeczeństwo uległe nie tylko „wobec obowiązujących aktualnie wzorów i opinii, tak jak gdyby miały obowiązywać na zawsze”, ale również zdolne „do porzucenia ich w każdej chwili, gdy przyjdą takie dyrektywy” (Ossowski 2001, s. 62-63).

Niewątpliwie najpełniejszą egzemplifikacją modelu monocentrycznego są państwa totalitarne. Ocena dwudziestowiecznych dyktatur pod kątem ich totalistycznych aspiracji wymaga uwzględnienia zarówno stopnia kontroli sprawowanej nad jednostkami i stosunkami społecznymi (realizowanymi za pomocą manipulacji i przemocy), jak i tendencji do indoktrynacji i ciągłej mobilizacji społeczeństwa (Kocka 1997, s. 386-387). Nie miejsce tu jednak na dokładną analizę różnych konkretnych form, jakie w historii i współcześnie przybierały i przybierają systemy totalitarne (literatura na ten temat jest niezwykle obszerna). Ważniejsze jest uchwycenie ich cech „istotnościowych”, zwłaszcza w kontekście interesującej nas problematyki – aktywności ludzkiej. Istotę systemu w tej materii dobrze oddaje to, co o absolutyzmie sądził de Tocqueville, który, jak pisał, „nie życzy sobie, by obywatele wtrącali się w jakikolwiek sposób do kierowania swoimi własnymi sprawami” (cyt. za (Szacki 1997, s. 50)). W realiach państw totalitarnych nie ma miejsca na żadne enklawy wolności, a wszelkie próby jednostki zachowania autonomii, czy choćby tylko nawet chęć współdecydowania o swoich losach, traktowane są jako działalność antypaństwowa. Arendt (1993, s. 488) dość dosadnie stwierdziła »Wzór „obywatela” totalitarnego państwa to pies Pawłowa, jego ludzki egzemplarz zredukowany do najprostszych odruchów, które można zawsze zniszczyć i zastąpić innymi«.

Jest oczywiste, że w miarę zbliżania się konkretnych rozwiązań do założeń idealnych modelu monocentrycznego problem działań zbiorowych ulega w ogóle uchyleniu. Ich warunkiem *sine qua non* jest bowiem zachowanie podmiotowości jednostek, które w swoim postępowaniu mogą się kierować przesłankami racjonalnymi. Jak dowodzą badania Andrzeja Matysiaka, zniewolenie wyklucza taki typ

zachowań, ludzie bowiem musieliby zinternalizować preferencje rządzących. Te zaś, gdy są sprzeczne z potrzebami człowieka, jeżeli w ogóle są przyswajane, to tylko w sposób „ograniczony” i „na ogół mało stabilny”. Alternatywą jest zniewolenie doskonałe, trudno jednak osiągalne ze względu na wysokie koszty „sterowania działaniami poddanych” (Matysiak 1999, s. 34-35). Wymaga ono także wymuszania posłuszeństwa przemocą, co z kolei, jak zauważa Ossowski, prowadzi do powstania „fikcji ochronnych: fikcji dokładnego wypełniania rozkazu”, które Miłosz określił mianem „ketmanu”, a Erving Goffman „dystansem roli” (Ossowski 2001, s. 64; Miłosz 1989, s. 68-94; Berger 2001, s. 128).

Wydaje się, że ze względu na wspomniane bariery (choć nie są one z pewnością jedyne) nigdy i nigdzie nie udało się stworzyć państwa i społeczeństwa w pełni zgodnego z paradygmatem modelu monocentrycznego. Arendt (1993, s. 480-493) w swoim pesymistycznym opisie reżimów totalitarnych przyznała także, że stworzenie idealnego społeczeństwa totalitarnego, złożonego, jak to ujęła, z „żywych trupów”, możliwe jest tylko w ekstremalnych warunkach obozów koncentracyjnych. Nie oznacza to, że istniejące realnie systemy quasi-monocentryczne nie oddziaływały demoralizująco na ludzi, którzy w nich żyli, czy nie powodowały atrofii aktywności społecznej. Trudno nie zgodzić się z konstatacją Petera Bergera (2001, s. 105), który, odwołując się do teorii „doboru osób”, twierdzi, że „każda struktura społeczna dobiera osoby, których potrzebuje do swego funkcjonowania, i eliminuje w taki czy inny sposób osoby nieodpowiednie. Jeżeli nie ma żadnych osób do wyboru, muszą one być wynalezione lub raczej – wyprodukowane zgodnie z określonymi wymogami” (Berger 2001, s. 105). Sztompka (1994, s. 14-15), próbując zdiagnozować unikalność sytuacji społeczeństw „realnego socjalizmu”, wskazał na ukształtowany wśród nich syndrom „niekompetencji cywilizacyjnej” – jako efekt przemożnej i trudnej do uniknięcia presji systemu<sup>13</sup>. Tylko pozornie może zaskakiwać fakt zadziwiającego podobieństwa między społeczeństwami tradycyjnymi, opisywanymi przez dziewiętnastowiecznych badaczy, a rzeczywistością społeczną państw totalitarnych (na analogie między systemem feudalnym a socjalizmem zwracali uwagę już dość dawno historycy). Spencer, charakteryzując sposób organizacji życia zbiorowego w tzw. społeczeństwach militarnych (poprzedzających industrialne), używał terminu „regimentacja” – oznaczającego oparcie

<sup>13</sup> Autor wyróżnił następujące symptomy „cywilizacji niekompetencji”: 1) w kulturze ekonomicznej – zanik etosu pracy, identyfikacji z firmą, dbałości o jakość, 2) w kulturze prawnej: lekceważenie dla prawa, gotowość omijania przepisów i swoistą cnotę „cwaniactwa”, 3) w kulturze politycznej: pasywizm, lekceważenie dobra publicznego, a nawet zupełny brak zainteresowania sprawami publicznymi, 4) w kulturze dyskursu: dogmatyzm, nietolerancję, podatność na plotkę, łatwość akceptowania stereotypów, 5) w wymiarze organizacyjnym: nieefektywność, kamuflaż, działania pozorne, 6) w kulturze technologicznej: brak dbałości, precyzji, a czasem wręcz swoisty analfabetyzm techniczny, 7) w sferze ekologicznej: rabunkowy, eksploatatorski stosunek do przyrody, 8) w kulturze życia codziennego: egoizm, wrogość, obojętność, chamstwo, niechlujstwo, brud, bałagan.

go na wzorce wojskowym, w którym władza restrykcyjnie kontroluje nie tylko czyny członków wspólnoty, ale również ich myśli. W konsekwencji powstaje społeczeństwo, w którym dominują takie cechy psychiczne, jak konformizm, uległość, pasywizm, brak inicjatywy, oglądanie się na decyzje z „góry”, przywiązanie do działań rutynowych, zanik zainteresowania sprawami ogólnymi itd. (Spencer 2002, s. 19; Szacki 2002, s. 300-301). Jeśli nawet *homo sovieticus* nie jest „klonem” spencerowskiego *homo oboediens*, to z pewnością są oni ze sobą bardzo blisko spokrewnieni. Nie ma bowiem w obu ich przypadkach miejsca na ten typ działań społecznych, które Weber (2002, s. 7) określił jako *zweckrational* (celoworacjonalne, tzn. takie, w których zarówno wybór celu, jak i środki jego realizacji, są racjonalne)<sup>14</sup>. Ich warunkiem *sine qua non* jest wolność człowieka.

Istnieje jednak pewien rys szczególny funkcjonowania systemów totalitarnych (zwłaszcza komunistycznych), tzw. fikcyjna partycypacja, oznaczająca masowy udział biernych, pozbawionych inicjatywy jednostek w niezliczonych akcjach podejmowanych przez władze. Dla wielu badaczy m.in. Hannah Arendt, Emila Ledera, Leonarda Schapiro, Kennetha Jowitta istota totalitaryzmu polega właśnie na wszechogarniającym zjawisku mobilizacji mas i ruchu także wiodącemu ku samozniszczeniu. Dawid Apter wręcz twierdził, że „reżim sowiecki” to w istocie „system mobilizacyjny” (Arendt 1993, s. 359; Zaremba 2001, s. 110-111). Wbrew pozorom znaczenie gospodarcze przypisywane tzw. woli kolektywnej (by użyć tu określenia Stanisława Strumilina) było minimalne (Zaremba 2001). Permanentna mobilizacja była głównie instrumentem tworzenia „człowieka nowego typu”, bezkrytycznego wyznawcy „nowej wiary”. Środkiem do tego było włączenie maksymalnej liczby ludzi do budowy systemu. Władze wyznaczały każdemu ściśle ramy aktywności, a podjęcie zadań stanowiło kryterium oceny lojalności politycznej i warunek względnego bezpieczeństwa osobistego i socjalnego. Osoby choćby tylko wstrzemięźliwie odnoszące się do współzawodnictwa pracy, wahające się przy podpisywaniu licznych apeli za czy przeciw czemuś, nieskore do manifestacyjnego wyrażania radości z „dobrodziejstw” reżimu i czolobitności wobec jego dygnitarzy, oporne przy zapisywaniu się do licznych, tzw. organizacji społecznych, przywiązane do tradycyjnych wartości i religii itd. narażały się na podejrzenia o wrogie zamiary i represje. Reżim domagał się już nie tylko bezwarunkowej lojalności, ale czynnego poparcia. Od tego właśnie, a nie od kwalifikacji zawodowych i moralnych, uzależnione były możliwości awansu zawodowego, uzyskanie deficytowych dóbr, poprawa sytuacji materialnej. Stawiało to ludzi w sytuacji konieczności dokonywania ciągłych wyborów. Przy tym na jednej szali znajdowała się naturalna troska o egzystencję i bezpieczeństwo własne i własnej rodziny, na drugiej zaś – wierność swoim poglądom. W tym kon-

---

<sup>14</sup> Racjonalność jest dla Weбера „typem idealnym” pozwalającym „określić jak wyglądałoby [...] działanie, gdyby znano wszystkie okoliczności, wszelkie zamiary uczestniczących w nim ludzi, a środki wybrano w sposób ściśle celoworacjonalny, kierując się trafną, wedle nas, wiedzą”.

tekście należy rozpatrywać inicjowanie przez władze rozlicznych przedsięwzięć, do których realizacji angażowano miliony osób. Oprócz swoistej działalności „edukacyjnej” chodziło o uwikłanie możliwie jak największej części społeczeństwa w struktury systemu, uczynienie go współodpowiedzialnym za istniejącą sytuację, a tym samym zminimalizowanie oporu wobec narzuconego reżimu. Celem ostatecznym było totalne uzależnienie ludzi od państwa, ograniczenie sfery prywatności – na rzecz życia w kolektywie (Obuchowski 1990, s. 93, 100-101)<sup>15</sup>. Rytualna aktywność „odobywatelnionego” społeczeństwa zamiast wspólnych działań obywateli oto szczególna cecha reżimów totalitarnych.

Swoistą formą obrony Polaków przed wszechogarniającą obecnością systemu było „wycofanie” się do kręgu spraw rodzinnych. Socjologowie dostrzegli to zjawisko dość wcześnie, już bowiem w latach sześćdziesiątych zwracano uwagę na znikomą aktywność zbiorowości na poziomie mezospołecznym: zakładu pracy, społeczności lokalnej – miasta lub osiedla, kategorii zawodowych czy warstw społecznych (Koralewicz-Zębik 1979, s. 179). Obserwacje te znalazły wyraz w znanej, sformułowanej w 1979 r. tezie Stefana Nowaka o swoistej „próżni socjologicznej” występującej między poziomem grup pierwotnych a poziomem wspólnoty narodowej. Twierdził on m.in., że »społeczna struktura naszego kraju jawiłaby się jako „federacja” grup pierwotnych, rodzin i grup opartych na przyjaźni, zjednoczonych w narodowej wspólnocie z bardzo słabymi innymi typami więzi pomiędzy tymi dwoma poziomami« (Nowak 1979, s. 160). Tylko pozornie sytuacja ta przypomina opisywany przez Edwarda Banfilda „amoralny familizm”, cechujący mieszkańców południowych Włoch (Putnam 1995, s. 134; Fukuyama 1997, s. 119-133). Zanik autentycznych inicjatyw obywatelskich był bowiem w Polsce przede wszystkim skutkiem celowego działania władz. Dość powiedzieć, że w warunkach dalekich od idealnych w II Rzeczypospolitej istniało blisko 100 tys. tzw. zrzeczeń nierejestrowanych, w latach zaś pięćdziesiątych pozostało ich zaledwie 99 (Hübner 2002, s. 72)<sup>16</sup>. Odgórnie narzucony system skutecznie naruszył tradycyjne instytucje spajające społeczeństwo, dokonał destrukcji norm i umiejętności samoorganizacji. Realia PRL-u w sposób niemal modelowy generowały to, co Sztompka (1999, s. 108) nazywał „kulturą nieufności”, z wszystkimi jej negatywnymi konsekwencjami, takimi jak atomizacja społeczeństwa, demobilizacja, pasywność, oportunizm,

<sup>15</sup> Trzeba podkreślić, że kolektywizm reżimów totalitarnych jest kategoriałnie czymś innym od „kolektywizmu naturalnego”. Jak twierdzi znawca tej problematyki Kazimierz Obuchowski, „kolektywy tworzone na zasadzie przesłanek ideologicznych, a więc nienaturalne, sztuczne, świadome, miały z reguły albo bardzo krótki żywot, albo przeradzały się w dyktatury, gdy ich ideologia uległa zmitologizowaniu, czego skutki odczuwają miliony ludzi po dzień dzisiejszy”. Przytoczył przy tym opinię Witolda Gombrowicza, który w swoich dziennikach zanotował: „Samotność bijąca z Camusa, mężczy nie mniej od marksistowskiego, suchego kolektywizmu”.

<sup>16</sup> Do tego typu stowarzyszeń należały m.in. organizacje charytatywne, kluby hobbistyczne, organizacje quasi-polityczne itd.

alienacja itd. Pojawił się także specyficzny, patologiczny typ więzi społecznej, oparty na „układzie patronacko-klientowskim”. Edmund Mokrzycki zwrócił uwagę, że był on konsekwencją „konstytutywnej cechy realnego socjalizmu”, tj. „dys-trybucji przywilejów oraz dóbr poprzez system przywilejów”. Prowadziło to do powszechnej korupcji i systemu nieformalnych układów (Mokrzycki 1991, s. 114). Szczególnie negatywnym skutkiem zawężenia przestrzeni społecznej do „sfery prywatnej i do ram codzienności” było zaniechanie orientowania się działań ludzkich ku przyszłości. Znamienne są wyniki badań międzynarodowych z 1969 r., dotyczących wyobrażeń przyszłości w perspektywie roku 2000. Polska została zaliczona do grupy państw, których obywatele charakteryzują się „wyraźną dominacją terażniejszości” – swoistą orientacją prezentystyczną. Mimo iż badaniami objęto ludzi stosunkowo młodych (15-40 lat), czyli z natury rzeczy predestynowanych by „orientować się ku przyszłości”, ponad połowa badanych Polaków deklarowała brak większego zainteresowania przyszłością (Tarkowska 1999, s. 400-401).

### **3. Segmentacja środowiska robotników przemysłowych a aktywność zbiorowa**

Popularny w Polsce przed 1989 r. dowcip głosił, że PRL jest najweselszym barakiem w obozie państw socjalistycznych. Mimo braku badań porównawczych między różnymi krajami sowieckiego dominium, w powszechnym odczuciu zakres wolności społeczeństwa polskiego był w zestawieniu z innymi państwami bloku wschodniego relatywnie dość szeroki. O ile można dyskutować, czy konstatacja ta jest prawdziwa w odniesieniu do okresu po 1956 r., o tyle z pewnością nie jest dla lat 1944-1956. Wśród polskich uczonych istnieje zgoda, że panujący w naszym kraju w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych stalinizm odpowiada modelowym cechom „totalitarnego syndromu”. W pełni realizowane były wówczas nie tylko zasady określające sposób funkcjonowania władzy (opisane przez Friedricha i Brzezińskiego), ale także jego „ideokratyczny” charakter. Osadzeni przez Armię Czerwoną komuniści polscy, kontrolując gospodarkę, wykorzystując aparat terroru i posiadając niemal monopolistyczną pozycję w sferze komunikacji społecznej, stopniowo, ale konsekwentnie podporządkowywali sobie różne dziedziny życia społecznego. Jak trafnie zauważył Paczkowski (1994), od lipca 1944 r. do lipca 1945 r. zdobyli oni władzę, w fazie następnej, trwającej do przełomu 1947/1948 r. opanowali państwo, w trzeciej zaś – dążyli do „podboju społeczeństwa”. Także w następnych dekadach, nawet w schyłkowym okresie rządów PZPR, mimo osłabienia panowania ideologicznego i utraty pełnej kontroli nad przepływem informacji istotne właściwości systemu nie zostały naruszone (Karpiniński 1999, s. 281).

W świetle naszych wcześniejszych ustaleń, w warunkach państwa totalitarnego podejmowanie legalnych działań zbiorowych jest praktycznie niemożliwe. Jeżeli się zatem zdarzają, to wbrew systemowi, stając się *ex definitione* akcjami antyre-

zimowymi. Paradoksalnie jedną z niewielu, a w niektórych okresach może nawet jedyną, autentyczną formą działań zbiorowych w państwach komunistycznych są strajki (Paczkowski 2003, s. 72, 107)<sup>17</sup>. W warunkach PRL były one czymś więcej niż tylko formą obrony praw pracowniczych. Oznaczały, że nowy reżim ze swoimi hasłami propagandowymi nie został uznany przez robotników za rzeczywistego reprezentanta ich interesów, a zniewolenie nie było pełne. Kwestionowały również podstawowe dogmaty ideologiczne, że wraz z objęciem władzy przez partię komunistyczną klasa robotnicza staje się klasą rządzącą, a wraz z nacjonalizacją – właścicielem środków produkcji (co *eo ipso* winno wyeliminować strajk). Co równie istotne, podważały prawomocność władz PPR i PZPR, które w oficjalnej propagandzie źródeł legitymizacji szukały w reprezentowaniu i poparciu środowiska robotniczego. Uwarunkowania te zadecydowały o jednoznacznie negatywnym stosunku tzw. władzy ludowej do tej formy protestu.

Zdolność do otwartego wyrażania sprzeciwu nie była jednak immanentną cechą całego środowiska robotniczego. Inicjować i uczestniczyć w działaniach zbiorowych mogła tylko ta jego część, która skutecznie oparła się indoktrynacji i nie dała się zastraszyć. Robotnicy, mimo podobnych po 1945 r. warunków pracy i sytuacji materialnej, różnili się między sobą pod względem pochodzenia społecznego, stażu pracy, wykształcenia, orientacji politycznej i światopoglądowej, poziomu moralności, internalizacji tradycyjnych wartości robotniczych itd. Naszym zdaniem, czynniki te w istotny sposób wpływały nie tylko na formy współżycia z systemem, ale również na skłonność do podejmowania działań zbiorowych. Analiza postaw i zachowań polskich robotników przemysłowych wymaga zatem przede wszystkim dokonania segmentacji tego środowiska. Przydatna do tego wydaje się być typologia zaproponowana przez Dawida Lockwooda (Gardawski 1996, s. 30-36)<sup>18</sup>. Wyodrębnił on bowiem trzy kategorie zatrudnionych, które z pewnymi zastrzeżeniami można zidentyfikować z różnymi grupami polskich pracobiorców: typ

<sup>17</sup> Pomijamy tu wielkie zgromadzenia religijne, które przynajmniej w pewnych okresach (np. jak ujął to A. Paczkowski, „kulturkampfu Gomułki”) stawały się manifestacjami społecznego oporu. Trudne do przecenienia dla budzenia świadomości społecznej były także wielkie zgromadzenia wiernych na trasach papieskich pielgrzymek. Jak ujął to jeden z obserwatorów, „klękając przed Papieżem, Polacy podnieśli się z klęczek przed władzą”.

<sup>18</sup> Pojęcia „robotnik” i „klasa robotnicza” są polisemiczne. O liniach podziału wewnątrz klasy robotniczej stanowią m.in. takie czynniki, jak: dział gospodarki, gałęzie przemysłu, zawody i specjalności, poziom kwalifikacji zawodowych, staż pracy w zawodzie i zakładzie, płeć. Zaproponowana przez Lockwooda typologia ma charakter typów idealnych. Jej walorem jest próba uchwycenia wzajemnych relacji między obiektywnym położeniem grupy a jej światopoglądem. Juliusz Gardawski podkreślił, że w jednym teoretycznym schemacie Lockwood uwzględnił zarówno czynniki świadomościowe (takie jak subiektywne samookreślenie klasowe, wizje systemu nierówności społecznych, stopień akceptacji przez robotników ich podporządkowanej pozycji społecznej itd.), jak i różnorodne obiektywne cechy położenia społeczno-zawodowego (np. branża przemysłu, typ społeczności lokalnej).

tradycyjny proletariacki, tradycyjny uległy oraz sprywatyzowany. Do pierwszej kategorii Lockwood zaliczył robotników zatrudnionych w tradycyjnych działach przemysłu, cechujących się wysokim poziomem identyfikacji z pracą, poczuciem dumy z wykonywanego zajęcia, wysokimi kwalifikacjami, kultywowaniem tradycyjnych wartości i wysokich standardów moralnych. Była to również grupa silnie zintegrowana, zdolna do skutecznej obrony własnych interesów. Druga kategoria, typ uległy, to robotnicy o dużym poczuciu autorytaryzmu. Skłonni akceptować istniejącą władzę, nastawieni konformistycznie wobec rzeczywistości. Cechował ich słaby poziom wykształcenia, niskie dochody, pochodzenie ze wsi bądź małych miasteczek. I wreszcie typ sprywatyzowany – to grupa nastawiona głównie na korzyści materialne, indyferentna wobec otaczającej ją rzeczywistości.

Z zaprezentowaną typologią korespondują ustalenia Świdy-Ziemby (1994, s. 11-49), która w latach 1949-1951 prowadziła na pół legalnie badania socjologiczne w kilku zakładach Łodzi. Na podstawie obserwacji wyróżniła ona 5 kategorii robotników różniących się między sobą poziomem wykształcenia, obyczajowością, doświadczeniami życiowymi i postawami. Kategorię pierwszą stanowili przedwojenni robotnicy, o wysokich kwalifikacjach, głównie mężczyźni, zakorzenieni od kilku pokoleń w swoich środowiskach, cieszący się dużym autorytetem<sup>19</sup>. Grupa ta najlepiej odpowiadała cechom typu tradycyjnego proletariackiego (*Encyklopedia historii...* 1999, s. 371)<sup>20</sup>. Według naszych szacunków, wśród ogółu zatrudnionych przed wojną polskich robotników przemysłowych stanowili oni, w zależności od przyjętych kryteriów, od 400 tys. (tj. 50% ogółu) do 550 tys. (65%), w tym 120 tys. (15%) można uznać za elitę robotniczą. Znamienne, że w polskich zakładach po 1945 r. pracownicy o tych właściwościach, zwłaszcza ci szczególnie cenni, o długoletnim stażu w tym samym przedsiębiorstwie, stanowili już niewielką część załóg (około 25-30% robotników podjęło pracę już przed 1939 r., z tego

<sup>19</sup> Pozostałe wyodrębnione przez autorkę kategorie to:

- robotnicy niewykwalifikowani, rekrutujący się w znacznej mierze z ludności napływowej, „upośledzeni” materialnie zarówno przed wojną, jak i po wojnie,
- kobiety, żony robotników, w większości niewykwalifikowane, podejmujące pracę ze względu na przymus ekonomiczny,
- młodzi robotnicy, których aktywność zawodowa rozpoczęła się dopiero po wojnie, cechowała ich swoista nonszalancja, brak przywiązania do zakładu pracy; bywali również dotknięci patologiami, np. alkoholizmem,
- kreatorzy systemu – aktywiści nastawieni na własną karierę, ulegli wobec administracji przedsiębiorstw i organizacji partyjnych.

<sup>20</sup> Trzeba pamiętać, że robotnicy przemysłowi w II Rzeczypospolitej stanowili w stosunku do ogółu zatrudnionych dość nieliczną i elitarną część klasy robotniczej – około 20% zawodowo czynnych robotników. W 1937 r. było ich niespełna 830 tys., z tego w zakładach zatrudniających powyżej 200 robotników (w polskich warunkach były to zakłady relatywnie duże) pracowało około 70%. Jest to o tyle istotne, że zarobki robotników zatrudnionych w dużych przedsiębiorstwach były wyraźnie wyższe niż pracujących w zakładach mniejszych, nie mówiąc już o robotnikach w innych działach gospodarki. Związane to było głównie z wyższymi kwalifikacjami.



około 20% po wojnie pracowało w tym samym zakładzie)<sup>21</sup>. Z biegiem lat odsetki te oczywiście wyraźnie się zmniejszały. Jak wynika z badań Stanisława Widerszpila (1965, s. 223, 228, 234), na początku lat sześćdziesiątych robotnicy, którzy podjęli prace przed 1939 r. i pracowali w nich nieprzerwanie, stanowili niecałe 4% załóg.

Odpowiedź na kluczowe pytanie o postawy i zachowania tej grupy wobec tzw. władzy ludowej nie jest prosta – głównie ze względu na niedostatek źródeł wytworzonych bezpośrednio przez samych robotników, którzy byli praktycznie wielką „niemą” grupą społeczną. W świetle zachowanych dokumentów uprawniona wydaje się jednak teza, że grupa ta od początku w większości nie akceptowała nowej władzy. Przyczyn tego należy chyba upatrywać w zjawiskach określanych przez socjologów mianem asynchronii normatywnej i dysonansem kulturowym (Sztompka 2002, s. 278)<sup>22</sup>. W przypadku przedwojennych robotników proces „wchodzenia” do zawodu, kształtowania się systemu wartości i światopoglądu przypadał na okres niepodległego bytu państwowego oraz, przy wszystkich ograniczeniach, pluralizmu politycznego i organizacyjnego. Byli to pracownicy doświadczeni zawodowo, o wysokich kwalifikacjach, wyrobieni politycznie, kultywujący tradycyjne wartości, mający także poczucie własnej wartości i godności, oporni wobec nachalnej propagandy, umiejący upomnieć się o swoje prawa. Większość z nich postrzegała własną sytuację życiową, jej źródła i prognozy na przyszłość, przez pryzmat tragicznych doświadczeń z czasów rządów sowieckich na wschodnich terenach II Rzeczypospolitej oraz terroru Armii Czerwonej i rządu lubelskiego na tzw. Ziemiach Dawnych. Przemoc, nędza, kolektywizacja, polityka antykościelna, monopolizacja władzy uważane były za immanentne cechy systemu komunistycznego, co w ocenie większości źle rokowało na przyszłość, także w odniesieniu do ich indywidualnych losów (Wrzesiński 2001, s. 32, 38-39)<sup>23</sup>. Jest naturalne, że właśnie wśród tych robotników największy opór budziła bezwzględność komunistów w dążeniu do władzy, nachalna propaganda, powszechny terror, ograniczenie

<sup>21</sup> Wszelkie dane dotyczące stażu pracy uzyskaliśmy z materiałów Komisji Ankiетowej powołanej przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów w październiku 1946 r. Komisja powołała 19 podkomisji branżowych, które w 1947 r. rozesyłały ankietę do kilkuset zakładów przemysłowych. Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), Centralny Urząd Planowania (dalej CUP) Komisja Ankiетowa sygn. 3142A,B, 3143, 3201-3206, 3210-3216, 3272-3298, 3415-3417, 3422-3426, 3475-3487, 3623-3640, 3723-3724, 3733.

<sup>22</sup> Zjawisko asynchronii normatywnej polega na współwystępowaniu w ramach jednej społeczności norm i wartości z różnych okresów. Następuje wówczas konflikt dziedzictwa przeszłości z nowymi sposobami życia. W konsekwencji prowadzi to do dysonansu kulturowego.

<sup>23</sup> W. Wrzesiński przytacza w swoim artykule znamienne oceny postaw ludności polskiej, która zaznała sowieckiej okupacji. Popularna opinia głosiła, że „Polska przez 20 lat nie umiała zwalczyć komunizmu, a bolszewicy zrobili to w ciągu jednego miesiąca”, o robotnikach zaś pisano: „szybko oceniali faktyczną wartość ustroju sowieckiego, porównując teorię propagandową z rzeczywistością. Gotowi są przelać krew za Polskę demokratyczną”.

swobód demokratycznych, nieporadność polityki gospodarczej i korupcja<sup>24</sup>, *notabene* polscy komuniści nie mieli wielkich złudzeń co do postawy przedwojennych robotników, szybko uznając ich za istotną przeszkodę w pełnej kontroli środowiska robotniczego. Swoistym paradoksem jest zresztą głęboka nieufność działaczy PPR wobec całej klasy robotniczej, którą uznawali za niedojrzałą do budowy ustroju socjalistycznego (pobrzmiwiają w tym stanowisku echa też Włodzimierza Lenina i Karola Kautsky'ego) (Bankowicz 1995, s. 65-67)<sup>25</sup>. Hilary Minc po pierwszych strajkach w maju 1945 r. deklarował: „Gdzie jest powiedziane, że wszyscy robotnicy są uświadomieni, że nie ma wśród nich elementów zacofanych, że nie trzeba iść do robotnika uczyć i prowadzić dalej”<sup>26</sup>. W licznych sprawozdaniach z zakładów aktywiści PPR podkreślali brak uświadomienia robotników, obojętność wobec problemów społeczno-politycznych, skłonność do „ciąglych niezadowolonych i rozruchów”, ewentualnie jeszcze przedwojenne sympatie „endecko-chadecko-enpeperowskie” albo „WRN-owskie”. Prym w tych działaniach wiedli robotnicy wykwalifikowani ze stażem przedwojennym, jak bowiem twierdzono w jednym ze sprawozdań: „nic się nie boją tylko mędrkują [...] łążą i pyskują”, demoralizując pozostałą część załogi<sup>27</sup>. Znamienne są również wyniki obserwacji Świdy-Ziemby (1994) czy Małanowskiego (1962, s. 31-32), który badając pracowników dużej fabryki warszawskiej, stwierdził wśród przedwojennych robotników szczególnie silny krytycyzm wobec nowego ustroju<sup>28</sup>.

<sup>24</sup> W sprawozdaniu krakowskiego komitetu PPS (ze względu na uniknięcie przez miasto zniszczeń wojennych w fabrykach znaczną część zatrudnionych stanowili robotnicy przedwojenni) stwierdzono m.in.: »Robotników razi ich niedemokratyczny ustrój partii, komenderowanie, postępowanie sekretarzy i awanturnictwo polityczne tym jaskrawsze, im mniejsze są siły partii. Robotnik nie chce znać takich rządów robotniczych, które by były oparte na sile zbrojnej i metodach policyjnych. Robotnik za wszystkie nieszczęścia gospodarcze spotykające państwo, za wszystkie niepowodzenia polityczne państwa wini PPR [...] Słowo „czerwony faszyzm” jest coraz częstsze«. Archiwum Państwowe Kraków (dalej APKr), Wojewódzki Komitet (dalej WK) Polskiej Partii Socjalistycznej (dalej PPS) sygn. 27/VII/8, Sprawozdanie MK PPS za okres 28 sierpnia 1945 r. do 31 stycznia 1946 r., s. 6.

<sup>25</sup> Lenin w broszurze *Co robić? Pałace zagadnienia naszego ruchu*, opublikowanej w 1902 r., stwierdził, że robotnicy mogą „wytworzyć” tylko świadomość trade-unionistyczną, natomiast świadomość socjalistyczna może być „wniesiona” z „zewnątrz” przez partię marksistowską. Podobne stanowisko zaprezentował rok wcześniej Kautsky.

<sup>26</sup> AAN, Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej (dalej KC PPR) sygn. 295/VII/34, Protokół I Krajowej Narady PPR w Warszawie (27-28 maja 1945 r.) – wystąpienie H. Minca, s. 71-73.

<sup>27</sup> AAN, KC PPR sygn. 295/IX/32, Sprawozdanie z bytności w fabryce „Geyer” w Łodzi (29-31 lipca 1946 r.), s. 25.

<sup>28</sup> Z obserwacji Świdy-Ziemby wynika, że zjawiskiem powszechnym wśród robotników wykwalifikowanych było traktowanie ówczesnego ustroju za szczególnie drapieżną formę kapitalizmu – „kapitalizm państwowy”. Według typowych opinii „zniszczył” on „cały dorobek walki robotników. Ich święty ośmiogodzinny dzień pracy, ich prawo do strajku i to, że związki to były prawdziwe robotnicze związki, z którymi pracodawca musiał się liczyć”. Trudno odmówić głębokiej przenikliwości autorom tych wypowiedzi, którzy ponadto, porównując swoją sytuację przed wojną i po wojnie, podkreślali, że „najgorszy ustrój – teraz to zobaczyliśmy – to kapitalizm państwowy”, „Najważniej-

Niewątpliwie najliczniejszą i najbardziej zróżnicowaną grupę polskich robotników w pierwszej dekadzie PRL stanowili ci, których można by zaliczyć do typu tradycyjnego uległego. W jej skład wchodził m.in. pracownicy, którzy co prawda podjęli pracę w swoich fabrykach jeszcze przed 1939 r., jednak ze względu na brak kwalifikacji zajmowali niską pozycję w hierarchii zawodowej. Także robotnicy pracujący przed wojną w innych, mniej prestiżowych działach (rzemiośle, chałupnictwie, handlu, transporcie, komunikacji itd.) stanowili potencjalny, blisko dwumilionowy rezerwuar siły roboczej, z którego rekrutowano nowych pracowników przemysłu. Kolejną grupą to mieszkańcy wsi – ich rola rosła z biegiem lat. Na początku lat sześćdziesiątych już ponad 55% polskich robotników pracujących w przemyśle urodziło się i wychowywało do 14 roku życia na wsi (Chumiński 1999b, s. 60; Widerszpil 1965, s. 220)<sup>29</sup>. Sporą grupę stanowiła również młodzież wywodząca się z różnych środowisk oraz kobiety zmuszone sytuacją życiową do podjęcia pracy (w porównaniu z rokiem 1937 w 1946 r. liczba robotnic wzrosła o 48%). Proces „wchodzenia” wymienionych grup w szeregi robotnicze rozpoczął się jeszcze w latach wojny. Liczba zatrudnionych w przemyśle wzrosła wówczas w porównaniu z rokiem 1939 w przybliżeniu o 600 tys. W skali całej gospodarki około miliona osób zmuszonych było podjąć pracę fizyczną, mimo że przed 1939 r. utrzymywali się z innych źródeł (Wyka 1984; Dorosz 1945, s. 12-13; Łuczak 1982, s. 44; Gardawski 1996, s. 51)<sup>30</sup>. Pod koniec 1946 r. liczba robotników zatrudnionych w przemyśle wynosiła

sze, że z kapitalistą prywatnym można było walczyć, układać się. A teraz.....to jakaś straszna machina”. Mimo w większości lewicowych poglądów (wielu z nich należało przed wojną do PPS) z sympatią, a nawet w wyidealizowany sposób wypowiadali się o stosunkach przedwojennych i postawach prywatnych właścicieli. Podkreślali szacunek, jakim cieszyli się dobrzy fachowcy, oraz czytelne kryteria decydujące o awansach i wysokości zarobków. Kontrastowało to z praktyką powojenną, kiedy to o wszystkim decydowało, jak dosadnie wyraził to jeden z nich, „lizanie dupy komu należy” oraz „popisywanie się gadaniem o wspaniałości nowych rządów na zebraniu”. AAN, MPiH sygn. 149, Sprawozdanie z Huty Ostrowiec (22 grudnia 1945 r.), s. 38; AAN, MPiH sygn. 190, Sprawozdanie z podróży służbowej do Krakowa (13-15 maja 1946 r.), s. 59; AAN, MPiH sygn. 148, Ankieta dotycząca Huty Bankowa (listopad 1945 r.), s. 71; AAN, KC PPR sygn. 295/VII/114, Sprawozdanie organizacyjne Komitetu Warszawskiego (15 lutego - 15 marca 1945 r.), s. 15.

<sup>29</sup> Zjawisko to możemy zilustrować na przykładzie kilku zakładów wrocławskich: w 1945 r. osoby mieszkające w sierpniu 1939 r. na wsi stanowiły 31,9% ogółu rozpoczynających pracę, w 1946 – 37,6%, 1947 – 48%, 1948 – 49,4% i w 1949 – 55%.

<sup>30</sup> Dla naszych rozważań istotne są spostrzeżenia Kazimierza Wyki, autora znakomitej książki „Życie na niby. Pamiętnik po klęsce”, w której opisał konsekwencje alienacji pracy w czasach okupacji. Rozwijający się czarny rynek, sabotowanie gospodarki okupanta, demoralizacja nie pozostały bez wpływu na dyscyplinę i etykę pracy. Dotyczyło to zwłaszcza tych, którzy w życie zawodowe wchodzili w warunkach okupacyjnego terroru i rabunkowej gospodarki wojennej. *Notabene* już w 1945 r. publicysta „Przeglądu Socjalistycznego” K. Dorosz konkludował, że spuścizną czasów wojny był „kult siły ponad prawem, a metodą postępowania każda nieuczciwość, byle tylko prowadziła do celu”. Interesujące, że jeszcze w latach dziewięćdziesiątych niektórzy polscy intelektualiści źródeł demoralizacji społecznej upatrywali w czasach okupacyjnych. Kazimierz Brandys w jednym z wywiadów mówił „to okupacja stworzyła nowy typ człowieka i nowy układ społeczny. Wyszła na

1156,7 tys., tj. prawie o 40% więcej niż przed wojną, w 1949 r. zaś liczba ich niemal się podwoiła. Obrazuje to skalę zachodzących zmian.

Nie ulega wątpliwości, że to wśród robotników o zespole cech charakterystycznych dla typu tradycyjnego uległego (stanowiących od początku PRL większość klasy robotniczej) udało się komunistom uzyskać relatywnie największe wpływy polityczne. Po części wynikało to z przesłanek obiektywnych. Ze względu na poziom wykształcenia, pochodzenie, sytuację ekonomiczną, wcześniejsze doświadczenia życiowe byli to ludzie o znacznym natężeniu autorytarnych cech osobowości. Istota autorytaryzmu, jak twierdzi Jadwiga Koralewicz, przejawia się przede wszystkim „w silnym podkreślaniu dominacji i podporządkowania, siły i słabości jako głównych relacji występujących między ludźmi w zhierarchizowanym świecie”. W sferze społecznej i politycznej oznacza to skłonność do konformizmu i uległości oraz podporządkowywanie się grupom sprawującym władzę (Korzeniowski 1993, s. 137-138; Koralewicz 1987a, s. 121-182; 1987b, s. 81)<sup>31</sup>. Pouczające są wyniki badań dotyczące autorytaryzmu polskich robotników, przeprowadzone pod koniec lat siedemdziesiątych. Wynika z nich ścisła korelacja między poziomem wykształcenia i autorytarnym systemem postaw i przekonań. Robotnicy niewykwalifikowani legitymujący się cenzusem szkoły podstawowej (pełnym i niepełnym) wykazywali bardzo wysoki poziom autorytaryzmu. Problem polega na tym, że w 1946 r. robotnicy niewykwalifikowani stanowili 57% zatrudnionych, a 12 lat później (w 1958 r. przeprowadzono pierwszy spis kadrowy) aż 86,3% pracowników fizycznych przemysłu uspołecznionego miało co najwyżej wykształcenie podstawowe, z tego 38,5% niepełne podstawowe („Statystyka Przemysłu” 1949, s. 112-125; Widerszpil 1965, s. 264). Znamienne, w kontekście naszych wcześniejszych analiz, są dane dotyczące autorytaryzmu robotników wykwalifikowanych. W tej kategorii badanych następuje skokowe obniżenie się jego poziomu.

Oczywiście nie wszyscy robotnicy zaliczeni przez nas do typu uległego tworzyli zaplecze polityczne komunistów. Znamienne są wyniki Referendum Ludowego z czerwca 1946 r. Według naszych szacunków, robotnicy przemysłowi, którzy poparli „partie bloku”, stanowili mniej niż 1/3 ogółu (około 340 tys. osób). Mimo iż odsetek ten jest nieco wyższy niż w przypadku wszystkich grup społecznych, to jednak znaczna część osób zakwalifikowanych do typu uległego odmówiła poparcia nowemu systemowi. Motywy były różne. Może wyjaśnienia należy szukać w

---

wierzch masa, miliony anonimowych ludzi, bez określonego światopoglądu, nie zrzeszonych w żadnych organizacjach, partiach, handlujących nielegalnie i oszukujących władzę, oczywiście – wtedy okupacyjną. I masę tę widzimy do dzisiaj” (cyt. za (Gardawski 1996)).

<sup>31</sup> W artykule opublikowanym w 1960 r. Martin Lipset sformułował kontrowersyjną tezę o konserwatywnym i autorytarnym charakterze klasy robotniczej. Dokładniejsze badania każą jednak widzieć źródła autorytaryzmu nie tyle w przynależności klasowej, co przede wszystkim w poziomie wykształcenia.

rozdzieleniu poczynionym przez Webera (2002, s. 39-40) między władzą (*Macht*) a panowaniem (*Herrschaft*). O ile w pierwszym przypadku autorytet uzyskiwany jest poprzez wykorzystanie środków przymusu, o tyle w drugim dominują elementy legitymizujące. Nie ulega wątpliwości, że dla wielu polskich robotników, także tych „nowych”, ważne były tradycyjne wartości, na których strażą stał Kościół katolicki. Przy konfrontacji dwóch autorytetów dla wielu robotników istotniejszy okazywał się ten tradycyjny. Pouczające są doświadczenia z czasów okupacji sowieckiej Kresów Wschodnich zajętych we wrześniu 1939 r. W jednym z dokumentów podkreślano, że „przeciętny światopogląd Polaka oparty na wzorach zdrowej filozofii chrześcijańskiej jest z natury swego istnienia czynnikiem utrudniającym ogłupianie mas” (Wrzesiński 2001, s. 29). Wrogość reżimu wobec religii powodowała paradoksalnie ograniczenie jego wpływów w społeczeństwie, zwalczanie bowiem kościoła wywoływało liczne konflikty w zakładach przemysłowych.

Byłoby jednak poważnym uproszczeniem upatrywanie źródeł akceptacji nowej władzy tylko w predyspozycjach psychologicznych niektórych grup robotników. Ułatwiały one komunistom uzyskanie częściowego poparcia społecznego, ale go nie gwarantowały. Dla grup najbardziej przed wojną upośledzonych zachodzące po wojnie zmiany stanowiły bowiem potencjalnie szanse awansu materialnego i zawodowego. Dotyczy to głównie robotników zatrudnionych przed wojną w nieatrakcyjnych działach gospodarki, bezrobotnych, ludzi o niskim poziomie wykształcenia i niskich kwalifikacjach. Szanse poprawy swojej sytuacji życiowej uzyskiwały również osoby, które po wojnie przeszły do przemysłu ze wsi. Rekrutowały się one bowiem ze środowisk najuboższych. Dla nich praca w przemyśle, ale także możliwość zamieszkania w mieście, atrakcyjna choćby ze względu na rozpowszechniony wśród chłopów mit „raju miejskiego”, oznaczała w subiektywnym odczuciu poprawę warunków egzystencji.

Ostatnią wyodrębnioną przez Lockwooda kategorię robotników stanowił typ sprywatyzowany. Nieco paradoksalnie, w polskich warunkach najbliżsi tej kategorii byli robotnicy, których Świda-Ziemia nazwała kreatorami systemu. Mimo iż oficjalnie deklarowali szczególne oddanie socjalizmowi, w istocie ich głównym motywem działania było uzyskanie prywatnych korzyści. Z pewnością w grupie kreatorów zdarzali się także rzeczywiści wyznawcy „nowej wiary”, większość jednak stanowili polityczni oportuniści i ludzie kierujący się względami utylitarnymi. Jest zresztą swoistym fenomenem „odporność” polskich robotników na ideologię komunistyczną. Kontrastuje to zwłaszcza z postawami części intelektualistów, nie tylko zresztą polskich, dla których, jak twierdzi Raymonda Aron, ideologia ta stała się „opium” tyle tylko, że dla intelektualistów (Hirszczyk 2001, s. 13). Znamienna jest opinia Andrzeja Walickiego. Sam uległ ideologicznej presji, ale tak wspominał swoje doświadczenia z tzw. prostymi ludźmi: »za każdym razem zdumiewało mnie to, co można by nazwać – zależnie od punktu widzenia – ich „reakcyjnością” bądź ich całkowitą nieprzenikliwością wobec ideologicznej perswazji«.

Przytoczył przykład młodego robotnika, członka ZMP typowanego do PZPR, który na jego ideowe rozterki oświadczył mu: „Wszystko jest świństwem, nie ma żadnych wartości, są tylko naiwni głupcy albo kłamcy”. Zszokowany jego bezideowością oświadczył, że pozostaje mu tylko „się powiesić”. Ten zaś replikował: „Owszem [...] na ramieniu jakiejś dziewczynki” (Walicki 1993, s. 66)<sup>32</sup>. Dla większości „zaangażowanych” robotników aktywne opowiedzenie się po stronie reżimu było zatem nie tyle wyborem ideowym, co raczej sposobem „wyjścia” ze swojej klasy. Celem było uzyskanie bardziej intratnej pracy w aparacie partyjnym bądź administracji gospodarczej. Awans w warunkach państwa nomenklaturowego możliwy był tylko przez uzyskanie pełnego zaufania instancji partyjnych. Mimo iż kreatorzy systemu byli stosunkowo nieliczni i w środowisku robotniczym izolowani, to jednak odgrywali poważną rolę w konformizacji życia społecznego. Ludzi tych wykorzystywano do indoktrynacji, nadzoru i manipulowania robotnikami (Świda-Ziemia 1997, s. 218-219, 251).

Przedstawiona typologia z natury rzeczy nie oddaje skomplikowanej problematyki postaw środowiska robotniczego. Indywidualne wybory osób, zaliczonych przez nas do różnych segmentów klasy robotniczej, były z pewnością o wiele bardziej złożone, często nie potwierdzające przedstawionego schematu. Mimo to może ona być dobrym punktem wyjścia do analizy aktywności zbiorowej różnych grup zatrudnionych. Jest oczywiste, że działania takie, jeżeli w ogóle były podejmowane, to głównie przez robotników o cechach charakterystycznych dla typu tradycyjnego proletariackiego. Właśnie ta grupa bowiem musiała najdotkliwiej odczuwać rozdział między komunistyczną propagandą a praktyką dnia codziennego. Weryfikacja tej hipotezy nie jest jednak łatwa. Ograniczona baza źródłowa i niedostatek badań szczegółowych skłania do ostrożności przy formułowaniu jednoznacznych wniosków. Fakt jednak, że z 1444 strajków aż 71,2% odbyło się w trzech województwach: łódzkim, śląskim i krakowskim, a 51,2% w dwóch branżach: przemyśle włókienniczym i górnictwie, jest znamieny<sup>33</sup>. Koncentrację trudno bowiem wytłumaczyć tylko uprzemysłowieniem tych regionów i dominacją wzmiankowanych branż w gospodarce polskiej. Wyjaśnienia nie można także szukać w trudnych warunkach egzystencji górników i włóknarzy. Ich sytuacja, mimo że z pewnością niełatwa, była w porównaniu z zatrudnionymi w innych branżach i województwach kraju uprzywilejowana (Chumiński 1999a, s. 295-296).

---

<sup>32</sup> Podobne wnioski prezentuje Świda-Ziemia (1997, s. 218-219). W trakcie swoich badań nie zetknęła się z żadnym ideowym „kreatorem systemu”, jak twierdzi „posługiwali się jedynie dobrze przyswojoną nowomową, a ożywiali się tylko wówczas, gdy pytałam ich o osobiste perspektywy zawodowe, o wizje własnej kariery”.

<sup>33</sup> Posiadamy dane statystyczne z lat 1945-1948 (Kamiński 2000, s. 64-149) oraz 1949-1952 (Chumiński 1999, s. 388-391); z 1444 strajków, do których doszło w latach 1945-1952, aż 224 odbyły się w szczególnie trudnym okresie 1949-1952.

W naszym przekonaniu czynnikiem kluczowym dla wyjaśnienia koncentracji strajkowej było uniknięcie przez trzy wymienione województwa bezpośrednich zniszczeń wojennych. Znajdujące się tam zakłady, zwłaszcza duże, doznały tylko minimalnych uszkodzeń. Oznacza to, że znaczna część ich pracowników, zatrudnionych przed wojną i w czasie wojny, mogła podjąć pracę zaraz po zakończeniu działań wojennych. Odmiennie było w regionach zniszczonych, gdzie dewastacja majątku przemysłowego oznaczała groźbę bezrobocia i konieczność migracji na ziemie zachodnie. Załogi przedsiębiorstw województw nie zniszczonych działaniami wojennymi można, ze względu na posiadane kwalifikacje, staż pracy, wiek, stabilizację rodzinną, najpełniej zidentyfikować z cechami robotników typu tradycyjnego proletariackiego. Również system wartości tej grupy odpowiadał tradycyjnemu modelowi. Co prawda w materiałach UB i PPR opatrywano to pejoratywnymi określeniami: „reakcyjność”, „zacofanie” czy „ciemnota”, nie zmienia to jednak faktu, że ówczesne postawy i zachowania tych pracowników miały swoje źródła zarówno w etyce chrześcijańskiej, jak i przedwojennej tradycji ruchu socjalistycznego i zawodowego. Nie jest przypadkiem, że w regionach, gdzie wojna i późniejsze wielkie ruchy migracyjne rozbiły spójność załóg albo spowodowały, że społeczności fabryczne tworzyły się na „czystym korzeniu”, strajki zdarzały się sporadycznie. Wbrew twierdzeniu władz PPR, a później PZPR, że strajki były skutkiem manipulacji „zacofaną”, „ciemną”, a w najlepszym wypadku „naiwną” klasą robotniczą, przez „agentów reakcji”, w których roli w zależności od zapotrzebowania występowały członkowie WiN, NSZ, PSL, WRN, kleru (w 1956 r. byli to już „imperialiści i inni przeciwnicy socjalizmu”, w 1970 r. „wrogowie klasy robotniczej”, w 1976 r. „warchoły”, a w 1981 r. „eksperci i elementy antysocjalistyczne”), protestowały przede wszystkim te środowiska robotników, które miały ukształtowane poglądy społeczne i polityczne – stanowiące elitę polskiej klasy robotniczej. Można nawet zaryzykować hipotezę, że aktywny sprzeciw robotników byłby o wiele silniejszy, gdyby nie destrukcyjne procesy będące skutkiem wojny i ruchów migracyjnych. Doprowadziły one bowiem do rozbitcia starych struktur, atomizacji środowisk i wykorzenia robotników, a tym samym osłabiły zdolności do samoorganizacji i solidarnych wystąpień w obronie swoich praw ekonomicznych, społecznych i politycznych.

Odmiennie formy artykułowania swoich interesów stosowali robotnicy zaliczeni przez nas do typu uległego. W ich przypadku zamiast działań zbiorowych mamy do czynienia z działaniami masowymi ewentualnie zachowaniami zbiorowymi. Swoje niezadowolenie z trudnych warunków materialnych czy postępowania władz wyrażali oni w formie emocjonalnej, nieco bezrefleksyjnie odmawiając wykonywania swoich obowiązków. Działania te nie miały jednak charakteru celowego, nie były nastawione na osiągnięcie zmiany, były raczej tylko ekspresją narastającej frustracji. Odzwierciedleniem tego zjawiska jest stosunek robotników o syndromie uległości do obowiązków pracowniczych. Mimo iż to wśród nich reżim uzyskał

względna akceptację, to zazwyczaj kończyła się ona na werbalnych deklaracjach albo uczestniczeniu w politycznych akcjach organizowanych przez komunistów. Nie oznaczało to jednak internalizacji preferowanego przez władze systemu wartości. Arendt (1993, s. 423) zwróciła uwagę na specyficzną motywację tej grupy, którą była „mieszanina łatwowości i cynizmu”. Fikcją, podobnie jak w Związku Radzieckim, okazały się nadzieje Lenina, że zmiana systemu będzie bodźcem do powstania nowej formy pracy – „pracy komunistycznej”. Miała to być „bezpłatna praca dla dobra ogółu. Praca dobrowolna, praca ponad normę, praca bez oglądania się na wynagrodzenie” (Heller 1989, s. 117). Postawy i zachowania znacznej części robotników przeczyły wszelkim teoretycznym przewidywaniom. Od początku PRL postępował w kraju proces głębokiej erozji etosu pracy. Wbrew propagandzie – stale podkreślającej jej wagę – nigdy nie udało się zlikwidować ani nawet ograniczyć takich negatywnych zjawisk, jak słaba dyscyplina, niska wydajność, wysoka płynność kadr, kradzieże w zakładach, pijaństwo itd. (*notabene* określenie „praca socjalistyczna” nabrało w języku potocznym cech pejoratywnych, stało się synonimem pracy źle zorganizowanej, nieefektywnej, wykonywanej najmniejszym wysiłkiem). Znamienne, że najbardziej krytyczne opinie dotyczyły robotników najmłodszych, którzy weszli w życie zawodowe już w nowym systemie (Popławski 1952, s. 456)<sup>34</sup>. Był to problem tym istotniejszy, że odsetek osób do 30 roku życia zatrudnionych w przemyśle i rzemiośle wynosił w marcu 1954 r. przeszło 45% (Rocznik Statystyczny... 1956, s. 280). Pokolenie najstarszych robotników, często po prostu nie potrafiło źle pracować – jak wyraził się jeden z przodowników – „on zawsze dobrze pracował, czy byli panowie, czy Niemcy, czy obecny rząd, on zawsze będzie dobrze pracował”<sup>35</sup>. Demoralizujący system, w którym najważniejszym kryterium oceny człowieka stało się „odpowiednie” pochodzenie i swoiście rozumiana „ideowość”, a nie rzeczywiste przymioty, skutkowało u części młodzieży postawami konformistycznymi, manifestowaniem lojalności politycznej przy równoczesnym lekceważeniu swoich obowiązków. Powszechna była postawa obojętności – niskie, wręcz głodowe płace i brak perspektyw nie mobilizowały do zwiększonego wysiłku, a wręcz przeciwnie, skłaniały do życia z dnia na dzień. Wśród młodzieży grupowanej na wielkich placach budowy „socjalistycznych gigantów” szerzył się alkoholizm i choroby weneryczne, powszechne były kradzieże, porzucanie pracy i wysoka absencja. Mimo to, jak zauważyła w swoich badaniach Świada-Ziemba, ówczesne władze odnosiły się do niej z pewną wyrozumiałością i tolerancją, „młode pokolenie” miało bowiem stanowić „drożdże nowego ustroju”. Dla

<sup>34</sup> AAN, KC PZPR sygn. 237/XXXI/27, Notatka sprawozdawcza z wyjazdu do Katowic tow. Łaszewicza i Krupińskiego, s. 26-27; AAN, KC PZPR sygn. 237/V/88, Notatka o przestępczości wśród młodzieży (23 maja 1952 r.), s. 21; AP Wrocław, WRZZ we Wrocławiu sygn. 52, Protokół posiedzenia prezydium ORZZ (17 stycznia 1953 r.), s. 9.

<sup>35</sup> AAN, KC PZPR sygn. 237/XXXI/116, Sprawozdanie Wydziału Ekonomicznego KW PZPR w Krakowie (listopad 1949 r.), s. 144.



reżimu było to tym istotniejsze, że wśród robotników starszych, zwłaszcza wykwalifikowanych, praktycznie nie zyskał on żadnego poparcia. Między obu grupami narastał konflikt, czego wyrazem były używane wówczas powszechnie epitety. „Młodych” nazywano „zbieraniną”, „szumowinami”, „cwaniaczkami”, a w dodatku, jak twierdzili starsi, „wielu z nich to ubiaki” (Świda-Ziemia 1994, s. 33). Znamienne są wyniki badań socjologicznych z końca lat siedemdziesiątych, dotyczące m.in. internalizacji wartości „dobrej pracy” przez różne grupy zatrudnionych. Wśród znacznej części młodych robotników wartość ta przestała być w ogóle cenną (Koralewicz 1987a, s. 89; Świda-Ziemia 1994, s. 33)<sup>36</sup>. Z punktu widzenia funkcjonowania systemu w dłuższym czasie, zwłaszcza w sferze gospodarczej, oparcie się przez władze na grupach socjoekonomicznie upośledzonych miało zasadniczy wpływ na jego nieefektywność.

Ważne pytanie, na które trudno jednoznacznie odpowiedzieć, dotyczy kwestii, czy zarysowany przez nas model związku między różnymi segmentami klasy robotniczej a jej postawami i zachowaniami występował także w następnych dekadach PRL. Problem polega na tym, że z biegiem czasu skład środowiska robotniczego radykalnie się zmienił. Dość powiedzieć, że w 1946 r. liczba robotników przemysłowych wynosiła około 1150,7 tys., w 1955 r. – 2242,5 tys., a pod koniec lat siedemdziesiątych – 3834,2 tys. osób (Gilejko 1995, s. 38-39, 45). Zmieniły się także cele władz. W pierwszej dekadzie, trwającej do 1956 r., usiłowano przede wszystkim przemocą „przekształcić społeczeństwo”, jak ujął to Aleksander Wat, dokonać „pieriekowki dusz” (co w sposób oczywisty musiało spotkać się z oporem), w następnym zaś okresie, trwającym do końca lat siedemdziesiątych, aspiracje reżimu ograniczyły się do kontroli sfery publicznej, przy zachowaniu pewnej autonomii sfery prywatnej. Stwarzało to większe szanse na przystosowanie się społeczeństwa, w tym i robotników, do „realnego socjalizmu” (Marody 2001, s. 134). Zmiana ta dała asumpt czeskiemu politologowi Antoniemu Liehmowi do sformułowania tezy o „nowej umowie społecznej”, której istota polegała na odideologizowaniu relacji obywatel – państwo. Obywatele mieli zrzec się „całoksztaltu swoich praw”, w zamian za co państwo miało im zagwarantować „stałe zatrudnienie za minimum wkładu pracy i osobistej inicjatywy” (Friszke 2001, s. 155).

Wydaje się jednak, że schemat ten nie do końca odzwierciedla skomplikowane relacje między władzą a społeczeństwem w PRL. W różnych segmentach środowiska robotniczego można wyraźnie dostrzec różnice w stopniu legitymizacji syste-

---

<sup>36</sup> Krytyczne oceny dotyczyły także robotników ze wsi. W sprawozdaniu komitetu PPS z kwietnia 1947 r. stwierdzono „Robotnik pochodzący ze wsi nie jest w początkowym okresie swej pracy robotnikiem w pełnym znaczeniu tego słowa. Przedstawia on sobą materiał surowy [...] O sobie myślał dużo. Dużo dla siebie wymagał. Z siebie mało dawał. W życiu prywatnym, w pracy, przy warsztacie łączył on swe wygórowane ambicje z wyznaniem politycznym, które mu podsunęto. I tu robił się ten robotnik naprawdę niebezpieczny”. Archiwum Państwowe Wrocław (dalej APWr), Wojewódzki Komitet PPS sygn. 36/XIV/12, Pismo do KP PPS w Kłodzku (26 kwietnia 1947 r.).

mu. Podobnie jak w pierwszej dekadzie, w latach osiemdziesiątych bardziej skłonni popierać władzę byli ci, którzy znajdowali się w gorszej sytuacji materialnej i zawodowej. Jak wynika z badań socjologicznych, czynnikiem w znacznej mierze determinującym pozytywny stosunek wobec władz był niski poziom wykształcenia. Robotnicy legitymujący się cenzusem podstawowym i niższym skłonni byli akceptować istniejący system, podatni byli na oficjalną propagandę, w zamian zaś oczekiwali od państwa gwarancji pracy i zabezpieczenia minimum socjalnego. Wyrazem takich postaw była m.in. akceptacja ładu monocentrycznego w gospodarce (wśród słabiej wykształconych 48,5% optowało za takim rozwiązaniem, wśród robotników zaś z wykształceniem zawodowym tylko 11,5%) czy gotowość udziału w strajkach (w 1980 r. chęć taką deklarowało 54,5% robotników wykwalifikowanych i 34,8% niewykwalifikowanych) (*Robotnicy „84-85”... 1990*, s. 32, 167). Według badań socjologicznych z 1984 r., osoby o znacznym natężeniu autorytaryzmu w stopniu o wiele większym akceptowały ład monocentryczny, postulowały zwiększenie roli PZPR oraz organizacji militarnych i paramilitarnych, negowały prawo społeczeństwa do manifestowania swojego niezadowolenia z decyzji władz w formie strajków czy demonstracji (Koralewicz 1990, s. 82-91)<sup>37</sup>. Nietrudno dostrzec analogie między postawami tej grupy a analizowanymi przez nas wcześniej postawami robotników, których zaliczyliśmy do typu tradycyjnego uległego. W istocie były to środowiska pod względem cech socjoekonomicznych tożsame. Problem polega na tym, że w 1977 r. odsetek robotników zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej z wykształceniem podstawowym i niższym wynosił 66,2%, a sześć lat później w 1983 r. – 55,1% (*Rocznik Statystyczny... 1987*, s. 72). Znamienne jest także relatywnie duże poparcie dla władz w grupie najlepiej wykształconych i zajmujących najwyższe pozycje zawodowe. Podobnie jak w przypadku kreatorów systemu, kierowali się oni głównie motywami utylitarnymi.

Odmienne kształtowały się postawy robotników wykwalifikowanych i lepiej wykształconych. Zaprzecza to tezie niektórych badaczy o wzroście identyfikacji robotników lepiej sytuowanych z panującym ładem politycznym. W krajach niedemokratycznych, o autorytarnym systemie politycznym właśnie ci robotnicy najostrzej kontestowali istniejącą sytuację. Nie jest to, jak wynika z badań porównawczych, zjawisko specyficzne tylko dla Polski (Gardawski 1996, s. 24). Znamienne są wyniki badań socjologicznych z pierwszej połowy lat siedemdziesiątych. Wynika z nich istotna korelacja – im wyższy poziom wykształcenia robotników, im dłuższy staż pracy, im wyższe zarobki, tym większa skłonność do sprzeciwu wobec władzy w formie solidarnych wystąpień. Robotnicy o cechach odmiennych preferowali w obronie swoich interesów składanie skarg i zażaleń do dyrekcji

---

<sup>37</sup> Odmienne postawy prezentowały osoby nisko autorytarne i nieautorytarne. Preferowały one pluralistyczny system władzy, oczekiwały tworzenia instytucji opartych na zasadach demokratycznych, odmawiały zaufania zarówno instytucjom ładu monocentrycznego, jak i ówczesnym elitom partyjno-państwowym. Osoby te domagały się także zagwarantowania prawnych form protestu społecznego.

przedsiębiorstwa, interwencje w organizacji partyjnej czy radzie zakładowej, ale również odejście z pracy, opieszałość w wykonywaniu swoich obowiązków, obniżenie wydajności i jakości wyrobów, uchylanie się od wykonywania poleceń itd. Niezwykle interesująca zmiana nastąpiła na początku lat dziewięćdziesiątych (a więc już w nowych warunkach ustrojowych i gospodarczych), kiedy to zasadniczo zmieniła się społeczna baza kontestacji. Robotnicy wykwalifikowani jako sposób obrony swoich interesów preferowali głównie negocjacje i kompromis z pracodawcami. Robotnicy zaś o niższych kwalifikacjach ulegli radykalizacji, częściej opowiadając się za akcjami strajkowymi (Kochanowski 1980, s. 87; Gilejko 1995, s. 72, 77). Dowodzi to, że w protestach wcześniejszych chodziło o coś więcej niż tylko o warunki materialne robotników, równie ważna była reforma ładu monopartyjnego, a nawet jego całkowita zmiana.

Pozostaje nam jeszcze spróbować odpowiedzieć na pytanie, jak w warunkach sygnalizowanego przez nas wysokiego stopnia autorytaryzmu polskich robotników (związanego z niskim poziomem wykształcenia) możliwe były powtarzające się bunty przeciwko władzy. Wyjaśnieniem może być swoiste sprzężenie skłonności autorytarnych robotników ze stosunkowo niskim poziomem lęku i wysoką wiarą w siebie. Taka korelacja cech jest specyficzna tylko dla Polski, zazwyczaj bowiem jest odwrotnie – wysokiemu poziomowi autorytaryzmu towarzyszy wyższy lęk i niska samoocena. Jak twierdzi Koralewicz, „połączenie tych cech stanowi wielką potencjalną siłę mobilizującą do walki i konfliktu” (Koralewicz 1987a, s. 181). Trzeba także pamiętać, na co zwrócił uwagę Gardawski, że autorytaryzm polskich robotników daleki był od tego, co Ossowski określił mianem „trupiej podległości”. Kontrast widać wyraźnie, jeżeli porówna się poglądy robotników polskich z postawami robotników radzieckich w latach siedemdziesiątych, dla których hasło „władza wie lepiej” (*im widnieje*) było ogólnie przyjętym aksjomatem. Lockwood, wyodrębniając typ tradycyjny uległy robotników, zwrócił uwagę, że ich poparcie dla władzy nie jest bezwarunkowe. Mają oni bowiem własne kryteria legitymizujące grupę rządzącą. Niespełnianie warunków przypisanych elicie prowadzi do jej odrzucenia i uznania za uzurpatora (Gardawski 1996, s. 34, 150-151; Ossowski 2001, s. 63). Wydaje się, że właśnie z taką sytuacją mieliśmy do czynienia w Polsce. Trafnie dostrzegł to Tischner, pisząc, że „żyć w komunizmie znaczyło stać w tłumie przed komunistycznym straganem, na którym sprzedaje się trochę towarów i wiele obietnic”. Zawiedzione nadzieje „klientów komunizmu” wiodły ich ku opozycji. Problem polega na tym, że po rozleceniu się „komunistycznego straganu” tłum dalej stoi, oczekując spełnienia swoich żądań (Tischner 1992, s. 175-178, 187).

#### 4. Uwagi końcowe

Nie ulega wątpliwości, że w państwach totalitarnych każdy przypadek niekontrolowanej ludzkiej aktywności traktowany jest jako zagrożający podstawom systemu. Prawdą jest jednak również, że jeżeli chodzi o historię realnie istniejących reżimów (faszystowskich czy komunistycznych), stopień realizacji ich totalnych ambicji w sferze odgórnego sterowania społeczeństwem zazwyczaj daleko odbiegał od pożądanego wzorca. Jest w sumie niezwykle optymistyczne, że nawet w skrajnie trudnych warunkach spora grupa obywateli gotowa była bronić swojej podmiotowości. Nawet jeżeli aktywne działania były udziałem tylko najodważniejszych, to jednak wynikały one z powszechniejszej o wiele niezgody społeczeństwa na istniejący stan rzeczy. Oparcie dla takich działań stanowiły m.in. wcześniejsze doświadczenia życiowe, poziom wykształcenia, normy religijne, kultywowanie tradycyjnych wartości, autorytet kręgu rodzinnego, aktywność jednostek lub grup społecznych. Trudno nie zgodzić się z Krystyną Kersten (1992, s. 3), która analizując doświadczenia PRL, stwierdziła: „Imperatywy wynikające z doktryny komunistycznej i z dominacji ZSRR zderzyły się z polskim podłożem kulturowym – z ideologią narodową, z religią, tradycją, więzią z kulturą europejską – a ciśnienie tego podłoża było tak wielkie, że nie pozwoliło wykształcić się podstawowym właściwościom totalitaryzmu”. Może najistotniejsze jest przy tym swoiste „dziedziczenie” świadomości zbiorowej przez kolejne pokolenia. Zwycięstwo systemów totalitarnych byłoby bowiem tylko wówczas możliwe, gdyby narodom odebrano pamięć o przeszłości. Narody bez historii, nie znając alternatyw, skazane są na powielanie swojego losu, nie mogą w związku z tym, jak twierdzi Topolski (1998b, s. 25-40), myśleć o korygowaniu historii.

Działania zbiorowe są domeną społeczeństw obywatelskich. Ich realizacja możliwa jest tylko w warunkach systemów demokratycznych, w których istnieje wolność zrzeszania się. Mancur Olson, upatrując w „strukturach ludzkiego działania” źródeł sukcesów i niepowodzeń różnych narodów, zwrócił uwagę na negatywny wpływ działań zbiorowych na gospodarkę i społeczeństwo w państwach o ustabilizowanej demokracji (Klimczak 2001, s. 55; Topolski 1998a, s. 306-308). O ile można dyskutować, czy teza ta jest prawdziwa w odniesieniu do tego kręgu państw, o tyle z pewnością twierdzenie Olsona, że kraje totalitarne zawdzięczają swój szybki rozwój gospodarczy ograniczeniom w sferze aktywności zbiorowej, wydaje się więcej niż wątpliwe. Doświadczenia PRL dowodzą czegoś wręcz przeciwnego. Pozbawienie robotników możliwości wyrażania własnych interesów oznaczało zablokowanie naturalnych kanałów rozwiązywania w środowisku przemysłowym nieuchronnie powstających napięć. Skutkowało to nabrzmiewaniem konfliktów i rozładowywaniem ich poza oficjalnymi strukturami. W tym kontekście należy rozpatrywać narastanie zjawisk patologicznych w gospodarce. Powstało swoiste zamknięte koło – trudne warunki materialne powodowały niemal jawne

lekceważenie przez pracowników swoich obowiązków, to zaś skłaniało władze do zaostrzenia represji, które tylko pogłębiały frustrację i nienawiść do rządzącego reżimu. Nie ulega wątpliwości, że jednym ze źródeł słabości ekonomicznej państw komunistycznych, a w konsekwencji przyczyną ich upadku, był brak systemu motywującego ludzi do lepszej pracy. To zaś było pośrednią konsekwencją likwidacji możliwości artykułowania przez pracowników swoich interesów.

I wreszcie problem w naszych rozważaniach kluczowy – „klientów komunizmu”, o których rolę w przyszłości Polski tak niepokoił się Tischner, pytając, czy można z nimi „odbudować liberalną gospodarkę i demokrację”. Odpowiedź księdza profesora była oczywiście pozytywna – zamiana tłumy w społeczeństwo czujące swą godność narodową wymagała jednak powrotu do „poszanowania Człowieka” (Tischner 1992, s. 178, 187). Że jest to możliwe, dowodzą doświadczenia narodu niemieckiego. „Zły motłoch”, by użyć określenia Erica Voegelina, który wyniósł Hitlera do władzy, w 1955 r. prawie w połowie swej liczby wierzył, że gdyby nie wojna, zostałby on jednym z największych niemieckich mężów stanu. Z nostalgią Niemcy wspominali czasy III Rzeszy. W 1951 r. na pytanie, kiedy w ciągu XX w. Niemcom wiodło się najlepiej, 42% odpowiedziało, że w latach 1933-1939, a w 1960 r. co piąty z nich uważał, że robotnik w państwie Hitlera znaczył więcej niż w Republice Federalnej (Burleigh 2002, s. 23; Klessmann 1999, s. 291). Droga do tej zmiany nie wiedzie jednak przez piętnowanie „człowieka sowieckiego”. Konieczne jest raczej podniesienie „zasobów kapitałowych społeczeństwa”. Edukacja, poprawa warunków materialnych, dbałość o stan zdrowia, poszanowanie instytucji rodziny, pobudzanie postaw prospołecznych i aktywistycznych, rozbudzanie aspiracji kulturalnych itd. oto jedyny skuteczny sposób pogrzebania *homo sovieticus* (Sztompka 1999, s. 109).

## Literatura

- Arendt H. (1993), *Korzenie totalitaryzmu*, Warszawa.
- Bankowicz M. (1995), *Kulisy totalitaryzmu*, Kraków.
- Berger P. L. (2001), *Zaproszenie do socjologii*, Warszawa.
- Berlin I. (2002), *Pod prąd*, Poznań.
- Bourdieu P., Passeron J.C. (1990), *Reprodukcja. Elementy teorii systemów nauczania*, red. A. Kłowska, Warszawa.
- Braudel F. (1999), *Historia i trwanie*, Warszawa.
- Brzeziński Z. (1990), *Wielkie bankructwo. Narodziny i śmierć komunizmu*, Paryż.
- Burleigh M. (2002), *Trzecia Rzesza. Nowa historia*, Warszawa.
- Chumiński J. (1999a), *Ruch zawodowy w Polsce w warunkach kształtującego się systemu totalitarnego 1944-1956*, Wrocław.
- Chumiński J. (1999b), *Wpływ wojny i okupacji na skład środowiska pracowników przemysłu na tzw. Ziemiach Dawnych i Ziemiach Odzyskanych*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, nr 1.
- Dobry M. (1995), *Socjologia kryzysów politycznych*, Warszawa.

- Doroszk K. (1945), *Skrzywdzone pokolenie*, „Przegląd Socjalistyczny”, nr 1.
- Dzieje Polski. Kalendarium*, red. A. Chwalba, Kraków 1999.
- Encyklopedia historii Drugiej Rzeczypospolitej* (1999), red. A. Garlicki, Z. Landau, W. Roszkowski, P. Stawecki, J. Tomaszewski, Wyd. Bellona, Warszawa.
- Freud Z. (1992), *Kultura jako źródło cierpienia*, Warszawa.
- Frizske A. (2001), *Przystosowanie i opór. Rozważania nad postawami społecznymi 1956-1970*, [w:] *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, red. T. Szarota, Warszawa.
- Fukuyama F. (2000), *Wielki wstrząs. Natura ludzka a odbudowa porządku społecznego*, Warszawa.
- Fukuyama F. (1997), *Zaufanie. Kapitał społeczny a droga do dobrobytu*, Warszawa.
- Gardawski J. (1996), *Przyzwolenie ograniczone. Robotnicy wobec rynku i demokracji*, Warszawa.
- Gilejko L. (1995), *Robotnicy i społeczeństwo*, Warszawa.
- Gilejko L. (2002), *Spółeczeństwo a gospodarka. Socjologia ekonomiczna*, Warszawa.
- Gray J. (1997), *Od postkomunizmu do społeczeństwa obywatelskiego. Powrót historii i zmierzch zachodniego modelu*, [w:] *Ani książkę, ani kupiec: obywatel*, red. J. Szacki, Kraków.
- Heller M. (1989), *Maszyny i śrubki. Jak hartował się człowiek sowiecki*, Warszawa.
- Hirszowicz M. (2001), *Pałapki zaangażowania. Intelktualiści w służbie komunizmu*, Warszawa.
- Hübner P. (2002), *Pojęcia i tradycje samoorganizacji społecznej w Polsce*, [w:] *Samoorganizacja społeczeństwa polskiego: trzeci sektor*, red. P. Gliński, B. Lewenstein, A. Siciński, Warszawa.
- Kaliński J. (1993), *Przemiany strukturalne w gospodarce polskiej 1944-1970*, Warszawa.
- Kamiński Ł. (2000), *Polacy wobec nowej rzeczywistości 1944-1948*, Toruń.
- Karpiński J. (1999), *Socjologiczne problemy postkomunizmu*, [w:] *Idee a urządzenie świata społecznego*, red. E. Nowicka, M. Chałubiński, Warszawa.
- Kenney P. (1997), *Po co zachodowi historia PRL-u?*, „Odra”, nr 7-8.
- Kersten K. (1992), *Czy PRL była państwem totalitarnym*, „Mówią wieki”, nr 2 (400).
- Klessmann C. (1999), *Sporne problemy współczesnej historii Niemiec*, Poznań.
- Klimczak B. (2001), *Teoretyczne podstawy badania działań grup interesu na rzecz ładu rynkowego*, [w:] *Samorząd gospodarczy i zawodowy w procesie powstawania ładu rynkowego w Polsce*, red. B. Klimczak, Wrocław.
- Kochanowski T. (1980), *Postrzeżanie społeczności zakładowej i ocena jej struktury*, [w:] *Obraz świadomości robotników wielkoprzemysłowych w Polsce*, red. L. Gilejko, Warszawa.
- Kocka J. (1997), *O historii społecznej Niemiec*, Poznań.
- Kołąkowski L. (2001), *Główne nurty marksizmu*, cz. III, Poznań.
- Koralewicz J. (1987a), *Autorytaryzm, lęk, konformizm. Analiza społeczeństwa polskiego końca lat siedemdziesiątych*, Wrocław.
- Koralewicz J. (1987b), *Autorytaryzm robotników i inteligencji*, [w:] *Spółeczeństwo polskie przed kryzysem w świetle badań socjologicznych z lat 1977-1979*, red. J. Koralewicz, Warszawa.
- Koralewicz J. (1990), *Autorytaryzm a poglądy polityczne Polaków*, [w:] *Orientacje społeczne jako element mentalności*, red. J. Reykowski, K. Skarżyńska, M. Ziółkowski, Poznań.
- Koralewicz-Zębik J. (1979), *Niektóre przemiany systemu wartości, celów i orientacji życiowych społeczeństwa polskiego*, „Studia Socjologiczne”, nr 4(75).
- Korzeniowski K. (1993), *Orientacja demokratyczna vs autorytarna w społeczeństwie polskim*, [w:] *Wartości i postawy Polaków a zmiany systemowe*, red. J. Reykowski, Warszawa.
- Kumar K. (1997), *Spółeczeństwo obywatelskie: rozważania na temat użyteczności historycznego terminu*, [w:] *Ani książkę, ani kupiec: obywatel*, red. J. Szacki, Kraków.
- Leksykon politologii* (1999), red. A. Antoszewski, R. Herbut, Wrocław.
- Levi-Strauss C. (1969), *Myśl nieoswojona*, Warszawa.
- Łuczak C. (1982), *Polska klasa robotnicza w latach wojny i okupacji*, „Z pola walki”, nr 1-2.
- Magierska A. (1995), *Dylematy historii PRL*, Warszawa.
- Małanowski J. (1962), *Robotnicy Warszawskiej Fabryki Motocykli*, Warszawa.

- Marody M. (2001), *Przemiany postaw ideologicznych i przystosowanie w systemie komunistycznym*, [w:] *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, red. T. Szarota, Warszawa.
- Matysiak A. (1999), *Źródła kapitału społecznego*, Wrocław.
- Miłosz C. (1989), *Zniewolony umysł*, Kraków.
- Miszalska A. (1998), *Homo sovieticus w świecie kapitalizmu*, „Kultura i Społeczeństwo”, R. XLII, nr 4.
- Miszalska A. (1996), *Reakcje społeczne na przemiany ustrojowe. Postawy, zachowania i samopoczucie Polaków w początkach lat dziewięćdziesiątych*, Łódź.
- Mokrzycki E. (1991), *Odradzanie się więzi społecznych*, [w:] *Społeczeństwa posttotalitarne. Kierunki przemian*, red. Z. Sadowski, Warszawa.
- Morawski W. (2001), *Socjologia ekonomiczna. Problemy, teoria, empiria*, Warszawa.
- Nowak S. (1979), *System wartości społeczeństwa polskiego*, „Studia Socjologiczne”, nr 4(75).
- Obuchowski K. (1990), *Kolektywizm – indywidualizm – ideologizm*, [w:] *Orientacje społeczne jako element mentalności*, red. J. Reykowski, K. Skarżyńska, M. Ziółkowski, Poznań.
- Olechnicki K., Załęcki P. (1998), *Słownik socjologiczny*, Toruń.
- Ossowski S. (2001), *O osobliwościach nauk społecznych*, Warszawa.
- Paczkowski A. (2003), *Strajki, bunty, manifestacje jako „polska droga” przez socjalizm*, Poznań.
- Paczkowski A. (1994), *Zdobycie władzy czy państwa?*, „Życie Warszawy”, nr 153 z dnia 30 czerwca (dodatek „Forum”).
- Popławski H. (1952), *Dwa lata działania ustawy o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny*, „Przeгляд Związkowy”, nr 10.
- Putnam R. (1995), *Demokracja w działaniu*, Kraków.
- Reykowski J. (1993), *Zmiany systemowe a mentalność polskiego społeczeństwa*, [w:] *Wartości i postawy Polaków a zmiany systemowe*, red. J. Reykowski, Warszawa.
- Robotnicy „84-85”. *Świadomość pracowników czterech wielkich zakładów przemysłowych* (1990), red. M. Ziółkowski, Wrocław.
- Rocznik Statystyczny 1956, GUS, Warszawa 1956.
- Rocznik Statystyczny 1987, GUS, Warszawa 1987.
- Scruton R. (2000), *Słownik myśli politycznej*, Poznań.
- Spencer H. (2002), *Jednostka wobec państwa*, Warszawa.
- Społeczeństwa posttotalitarne. Kierunki przemian* (1991), red. Z. Sadowski, Warszawa.
- Statystyka Przemysłowa 1946*, cz. I. *Zatrudnienie*, seria D, z. 8, Warszawa 1949.
- Szacki J. (2002), *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa.
- Szacki J. (1997), *Wstęp. Powrót idei społeczeństwa obywatelskiego*, [w:] *Ani książkę, ani kupiec: obywatel*, red. J. Szacki, Kraków.
- Sztompka P. (1999), *Prolegomena do teorii zaufania*, [w:] *Idee a urządzenie świata społecznego*, red. E. Nowicka, M. Chałubiński, Warszawa.
- Sztompka P. (2002), *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków.
- Sztompka P. (1994), *Teorie zmian społecznych a doświadczenie polskiej transformacji*, „Studia Socjologiczne”, nr 1(132).
- Świda-Ziemba H. (1997), *Człowiek wewnętrznie zniewolony. Mechanizmy i konsekwencje minionej formacji – analiza psychologiczna*, Warszawa.
- Świda-Ziemba H. (1994), *Robotnicy lat pięćdziesiątych*, [w:] *Elity władzy w Polsce a struktura społeczna w latach 1956-1981*, Warszawa.
- Tarkowska E. (1999), *Polacy wobec przyszłości i przeszłości. Czas społeczny w okresie realnego socjalizmu i w okresie transformacji*, [w:] *Idee a urządzenie świata społecznego*, red. E. Nowicka, M. Chałubiński, Warszawa.
- Tillmann K. J. (1996), *Teorie socjalizacji. Społeczność, instytucja, upodmiotowienie*, Warszawa.
- Tischner J. (1992), *Etyka solidarności oraz Homo sovieticus*, Kraków.

- Tönnies F. (1988), *Wspólnota i stowarzyszenie. Rozprawa o komunizmie i socjalizmie jako o empirycznych formach kultury*, Warszawa.
- Topolski J. (1998a), *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Warszawa.
- Topolski J. (1998b), *Świat bez historii*, Poznań.
- Walicki A. (1993), *Zniewolony umysł po latach*, Warszawa.
- Weber M. (2002), *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, Warszawa.
- Widerszpil S. (1965), *Skład polskiej klasy robotniczej. Tendencje zmian w okresie industrializacji socjalistycznej*, Warszawa.
- Wrześniński W. (2001), *Postawy i nastroje Polaków po klęsce wrześniowej na terenie okupacji sowieckiej*, [w:] *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, red. T. Szarota, Warszawa.
- Wyka K. (1984), *Życie na niby. Pamiętnik kłeski*, Warszawa.
- Zaremba M. (2001), *Komunizm jako system mobilizacyjny: casus polski*, [w:] *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, red. T. Szarota, Warszawa.
- Zinowiew A. (1984), *Homo sovieticus*, Londyn.
- Zmierzch socjalizmu państwowego. *Szkice z socjologii ekonomicznej* (1994), red. W. Morawski, Warszawa.

## COLLECTIVE ACTIONS IN THE PRETRANSFORMATIONAL PERSPECTIVE

### Summary

Collective actions are a domain of civic communities. Their realization is possible only within democratic systems, where basic civil rights are respected. In totalitarian states, where each case of uncontrolled individual action is seen as a threat for the foundations of the system, collective actions are in fact out of the question. On the other hand, if we consider the history of actual totalitarian regimes, the extent to which their total ambitions concerning the authoritative control over community were realized, usually was a far cry from the desired model. Even in extremely difficult conditions a considerable group of citizens was ready to fight for their identity. Such actions were propelled by e.g. previous individual experience, level of education, religious norms, cultivation of traditional values, authority of a family circle, active approach of individuals or social groups. Polish industrial workers are an example of a social group which undertook collective actions under conditions of monocentric order. The article analyses how these actions differed depending on the biosocial traits and axiological norms of this environment.